Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 213 Lwów, niedziela 17 września 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce — groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Tydzień pożyczkowy

—o—

Cały ubiegły tydzień stał pod znakiem pożyczki wewnętrznej, którą — niewspółmierne określenie samego faktu — nazwano narodową. Były większe i mniejsze zebrania, drukuje się deklaracje rozmaitych grup i sfer, zachęca się luzem chodzących ludzi — wszystko to robi się, jakby istniała jakakolwiek i z jakiejkolwiek strony wątpliwość, czy społeczeństwo zdobędzie się na wysiłek dania państwu 120 miljonów i to na wcale korzystnych warunkach. Można było i należało uniknąć wrażenia, jakoby taka, nawet na nasze biedne stosunki niewielka kwota mogła choć na chwilę stać pod znakiem zapytania. Tam, gdzie olbrzymia armja urzędnicza, potężne sfery przemysłowe, można gromada ziemian i t. d. są w mniejszym czy większym stopniu zainteresowane, niema mowy o niepowodzeniu. Mówimy: zainteresowane i tak w istocie jest. Urzędnicy są zainteresowani w powodzeniu państwa, bo z niego żyją; sfery przemysłowe, handlowe, rolnicze są zainteresowane, jakoże państwo otacza je specjalną opieką — większą niż inne sfery.

Ale stało się, zrobiono niepotrzebnie zawiele hałasu, pożyczka jest zapewnioną, ponieważ ani na chwilę nie była niepewną. Jeżeli p. minister skarbu, jak zapewniał, jest przekonany, że pożyczka ta uwolni go od troski pokrycia tegorocznego deficytu, możemy mu tego sukcesu życzyć, mimo że nie przemawia nam całkiem do przekonania. Co jednak będzie dalej? Wszak z dniem 31 marca 1934, z dniem zakończenia obecnego roku budżetowego, nie kończą się potrzeby publiczne i nie skończy się zapewne kryzys, podcinający możność pokrycia tych potrzeb. A poza tem nie można w obecnych czasach zająć stanowiska wprost przeciwnego temu, jakie określił jeden z ministrów skarbu przed dziesięciu zwyż laty, że państwu dzieje się dobrze, zaś społeczeństwu źle, z tej prostej przyczyny, że państwo czerpie swe środki do życia od społeczeństwa.

Konkluzja z tego stwierdzenia powinna więc być taka, że państwo — jak twierdzi minister skarbu — po uporządkowaniu swych potrzeb powinno pomyśleć o takiemże uporządkowaniu dla swych obywateli — poprostu powinno ująć w ręce sprawy gospodarcze, aby obywatelom dać możność życia i ponoszenia ciężarów państwowych. Tymczasem dzieje się inaczej. Po krótkim galopie poprzedniego rządu nastał na tym odcinku zupełny spokój. Czyż można nawet przy najlepszej chęci nazwać robotą gospodarczą zapowiedzianą ingerencję w sprawie cen? Niskie ceny mają tylko wtedy moc podniesienia konsumcji, jeżeli ludzie zarabiają — mało czy więcej — i mogą wogóle być konsumentami nietylko najniezbędniejszych rzeczy. Dziś jednak wielka, najliczniejsza część ludności: robotnicy i chłopi jest prawie całkowicie wyłączona jako czynnik masowej konsumcji i sprawa obniżki cen jest uderzeniem w próżnię: jak niema pieniędzy, to każdy towar jest zadrogi.

Zbliża sie czas zebrania sie Sejmu i zachodzi pytanie, jakie przedłożenia w interesie gospodarczym rząd na sesję przygotowuje. Jeżeli dotychczas ciągle się mówi i pisze o pracach nad budżetem, jest to mało, jest to zupełne zaniedbanie życia gospodarczego, dla którego w naszych warunkach budżet — prawdopodobnie znowu wygórowany — jest w najmniejszym stopniu źródłem dania pracy, ileże niema w nim z wiadomych powodów miejsca na inwestycje.

—ooo—

Rozprawa brzeska w Sądzie Najwyższym 2 października

Jak się dowiadujemy, na posiedzeniu w dniu 15 bm. zapadła decyzja wyznaczenia terminu rozprawy w procesie brzeskim przed Sądem Najwyższym na 2 października br. Ogłoszenie tej decyzji nastąpi dopiero za kilka dni.

—ooo—

Pogłoski o zmianach ministerjalnych

W kołach sanacyjnych mówi się o tem, że wojewoda białostocki, p. Marjan Zyndram Kościałkowski będzie premjerem.

Ma także ustąpić minister skarbu Zawadzki. — Następcą jego będzie generał Górecki z Banku Gospodarstwa Krajowego. Prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego zostanie Stefan Starzyński.

—ooo—

Pożyczka wewnętrzna a nauczycielstwo

Dla nauczycieli i funkcjonarjuszów urzędów i zakładów podległych ministerstwu R. W. i O. P. wyznaczyło to ministerstwo następujące stawki subskrypcji pożyczki wewnętrznej:

1) przy poborach miesięcznych 100—130 zł. subskrypcja ma wynosić 50 zł.,

2) ponad 130 zł. miesięcznie, aż do VII st. sł. włącznie ma subskrypcja wynosić 75% poborów miesięcznych,

3) od VI st. sł. wgórę całe jednomiesięczne uposażenie. Kwoty te mają zostać strącone z pensyj w 6 ratach miesięcznych.

O ile dany nauczyciel ma zaliczkę na pensję, zwracaną w ratach, raty te przez 6 miesięcy mają być zniżone o wysokość rat pożyczki.

* * *

O udziale oficerów w pożyczce wewnętrznej nie pojawiły się dotąd żadne informacje.

Propaganda łamania kości

W Londynie wielkie oburzenie wywołało wywieszenie w tamtejszym niemieckim klubie hitlerowskim fotografji 33 osób, które zostały w Niemczech pozbawione praw i obywatelstwa za rzekome przestępstwa przeciw rządowi Hitlera. Pod fotografjami temi został umieszczony napis: „Jeśli spotkasz któregokolwiek z nich, zabij go. Jeśli to jest żyd, połam wszystkie kości w jego ciele“. Ogłoszenie to przybrało charakter kryminalny z chwilą przybycia niektórych z pośród powyżej wymienionych osób do Anglji na otwarcie londyńskiego procesu w sprawie pożaru Reichstagu. Osobami temi między innemi są: były prezydent berlińskiej policji i były minister spraw wewnętrznych Prus, Grzesiński, oraz były redaktor „Vossische Zeitung“ Bernhard.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 14 września 1933. Sygn. III Pr. 203/33. Sąd Okręgowy, Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 12 września 1933 r. konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 208 z daty 12 września 1933 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„570 a 120 MILJONÓW“** w ustępie od słów „I doszło się“ do słów „czy zagranicą“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występków z art. 127, 170 k. k.; 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym; 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Czy nie za dużo tych paktów?

Żyjemy w okresie wyjątkowym, w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu. Jest to okres burzliwy, w którym klasy posiadające usiłują za wszelką cenę obronić ustrój kapitalistyczny, a klasy pracujące juźto systemaycznie posuwają się naprzód, zdobywając jedną pozycję po drugiej, juźto chwilowo cofają się wstecz. W okresie tym załamują się wszelkie stare pojęcia i normy, a motorem wydarzeń staje się siła fizyczna. Ona to trzyma w karbach żywioł ludzki, rwący się do nowego życia, do nowych form współżycia ludzkiego.

Już z tego tylko względu dawne, przedwojenne cząstkowe układy międzynarodowe, owe przymierza i sojusze, które m. in. doprowadziły do wojny światowej, są przeżytkiem. Co więcej: nawet układy istotnie między narodowe, pod któremi wszystkie państwa kładą swe podpisy, tracą sens i wartość, o ile niema siły fizycznej, którаby stała na straży tych układów i wymogła ich poszanowanie. Dość wskazać na pakt *Kellogga*, przyjęty przez Amerykę, Europę i Azję, a pogwałcony cynicznie przez Japonję. Jedno państwo złamało pakt o skali światowej, a mimo to świat stoi bezradny i nie może wymóc na Japonji poszanowania paktu.

Jeżeli taki jest los paktu *Kellogga*, za który ponosi odpowiedzialność Liga Narodów, to cóż powiedzieć o paktach cząstkowych, obejmujących dwa czy trzy państwa?

A paktów takich namnożyło się w ostatnich czasach bez liku. Zwłaszcza Rosja sowiecka urządziła formalny wyścig na pakty tego rodzaju. Podpisała pakty nieagresji z sąsiadami wschodnimi, z Francją, ponowiła układ rapalski z Rzeszą, a w ostatnich dniach zawarła pakt *przyjaźni* z Mussolinim.

Przyjaźń Stalina z Mussolinim! Pikantny związek, acz dość „naturalny", jeśli wziąć pod uwagę powinowactwo „duchowe" obu tych dyktatur. Uderza tylko motywacja tej „przyjaźni" ze strony rządu bolszewickiego. Oto chwali on Mussoliniego za to, że wbrew innym państwom burżuazyjnym nie działał na rzecz interwencji w Rosji. Nie wiemy, które państwo w ostatnich latach planowało interwencję w Rosji, ale gdy chodzi o Włochy, to zarówno ich położenie geograficzne, jak interes ekonomiczny przemawiają za tem, by być przeciwnikiem interwencji.

Ale przecież Mussolini *wspierał materjalnie Hitlera* i roztacza opiekę „moralną" nad Niemcami hitlerowskiemi. W ten sposób Mussolini *pośrednio* hoduje antybolszewicką interwencyjną politykę hitleryzmu. Sowiety oczywiście doskonale to wiedzą i rozumieją. A jeżeli mimo to „przyjaźnią" się z Mussolinim, to czynią to — jak już napomknęliśmy — dlatego, że faszyzm odpowiada im jako sojusznik bardziej niż kto inny, ponieważ hołdują *szalonej* teorji, że *skok od faszyzmu do komunizmu jest najbliższy*, a z drugiej strony chodzi im o doraźny spokój w Europie, by móc przeprowadzać swój plan gospodarczy i mieć ręce rozwiązane na Dalekim Wschodzie w razie wojny z Japonją.

Wszystkie te pakty rosyjskie z różnemi państwami europejskiemi mają więc na celu bezpieczeństwo Rosji na okres najbliższy, ale w *niczem nie przyczyniają się do utrwalenia pokoju powszechnego*.

Czują to wszyscy. Pakty paktami, a zbrojenia swoją drogą, a niebezpieczeństwo wojny jest większe, niż kiedykolwiek.

Cóż stąd wynika?

Wynika to, że pakty cząstkowe, jak słusznie twierdzi socjalizm w ciągu całego okresu powojennego, nie rozwiązują zagadnienia pokoju, że nawet pakty powszechne, jak pakt Kellogga, nie są instrumentem pokoju, o ile państwa, podpisujące takі pakt nie *dają rękojmi polityki pokojowej*.

A jakże państwa kapitalistyczne w

obecnem stadjum rozkładu kapitalizmu,

mogą dać taką rękojmie?

Widzimy więc, że wszystkie te pakty są pisane na piasku, na lotnym piasku zapadającego w nicość ustroju.

Nie zwalczamy tych paktów, gdyż nie są szkodliwe, ale

nie budujmy na nich przyszłości Europy!

Przyszłość ta należy tylko do socjalizmu.

(jmb.).

H. N. Brailsford

Kongres w Brightonie

Zagadnienie demokracji i dyktatury w Anglji

(Kor. własna).

Londyn, we wrześniu.

Kongres angielskich związków zawodowych, obradujący w tych dniach w Brightonie, stał w cieniu dwóch wielkich wydarzeń: eksperymentu *Roosevelta* i upadku demokracji w Niemczech. Opanowały one kongres od początku do końca i tworzyły przedmiot najciekawszych dyskusyj. Obok nich wyłoniła się jeszcze tylko jedna doniosła sprawa: możliwość akcji zawodowej celem zapobieżenia wojnie. Kongres odniósł się przychylnie do tej myśli i postanowił zbadać wykonanie jej w praktyce.

Ostatnie wydarzenia w Ameryce wywarły widocznie na delegatach głębokie wrażenie; wysłuchali na ten temat dwóch dość bezkrytycznych referatów gości z amerykańskich związków zawod. Najsilniej podziałała różnica między kapitalistycznem „kierownictwem gospodarczem" w Ameryce a w Anglji. Tam ono jest czynne, inteligente, możnaby nawet powiedzieć — odważne i zdaje sobie sprawę, że niemasz odbudowy bez podniesienia konsumcji masowej. Tutaj jest bezczynne i defetystyczne i nie zna innego wyjścia jak oszczędności, wysokie cła i podwyższanie cen przez ograniczenie produkcji. Pod tem wrażeniem kongres uchwalił rezolucję, wyrażającą zgodę z usiłowaniami *Roosevelta* i wzywającą rząd angielski do pójścia w jego ślady przez podjęcie robót publicznych na wielką skalę, skrócenie czasu pracy i podniesienie płac. Zdawano sobie sprawę, że to jest próba ratowania kapitalizmu przez rozciągnięcie nad nim kontroli państwowej, ale kongres był widocznie zdania, że póki wyzysku klasy robotniczej usunąć nie można, niech się to dzieje przynajmniej rozsądnie. Jest to być może pogląd krótkowzroczny: kapitalizm rozsądny może trwać dłużej niż beznadziejnie nieczynny. Z drugiej strony okazało się, że amerykańska zorganizowana klasa robotnicza, która podczas kryzysu zdawała się być całkiem rozbita, zaczęła nagle się ruszać i dźwigać. Pobudka nadziei zwołała ją razem i teraz walczy ona z energją i męstwem, których od wielu lat u niej nie widziano.

Zwycięstwo Hitlera wpłynęło na umysły angielskiej klasy robotniczej w sposób, który da się ująć w kilku słowach. W szkole uczyliśmy się w dziedzinie fizyki, że nacisk wywołuje reakcję, które się równoważą: sprawdziło się to w danym wypadku. Na szturm hitlerowców na demokrację odpowiadają robotnicy angielscy mocniejszą decyzją obronienia jej. Nigdy przedtem przywiązanie ich do demokracji nie było tak głębokie, uznanie jej korzyści tak szczere. I to jest zrozumiałe. Cokolwiek zarzucić można Anglji — nasze związki cieszą się wolnością, piszemy w gazetach co chcemy, naszych przywódców i mężów zaufania nie uprowadza się i nie torturuje. I dlatego jesteśmy jednomyślni i zdecydowani utwierdzić tę wolność, jaką posiadamy.

To jest zupełnie słuszne; ale jest może nieco za proste. Po sześciu miesiącach rozmyślań nad wydarzeniami w Niemczech mielibyśmy może trochę więcej do powiedzenia, niż egzekutywa kongresu w swej długiej rezolucji, uchwalonej ogromną większością przeciw kilkunastu głosom. To co tam powiedziane, jest całkiem słuszne, ale nie jest wszystkiem, co należało powiedzieć. Rezolucja wzywa robotników do obrony demokracji; odrzuca najkategoryczniej wszelkie dyktatury zprawa czy zlewa; oświadcza, że komunizm wywołuje faszyzm i odrzuca wszelki wspólny front z komunistycznymi zwolenikami dyktatury: osąd ten złagodzony został jedynie przyznaniem, że w wyjątkowych warunkach rewolucji rosyjskiej dyktatura była może historycznie nieunikniona; wreszcie rezolucja wzywa do czujności i do czynnego oporu przeciw faszyzmowi w Anglji, chociaż u nas liczba zdecydowanych faszystów nie sięgnie ponad 6 tysięcy.

Kilku mówców z lewego skrzydła zwalczało ustęp rezolucji, mówiący o Rosji. Przemawiali dobrze i wysłuchano ich spokojnie, ale pozyskali dla siebie nie więcej niż tuzin rozsianych głosów. Wydaje się nam, że krytyka ta fałszywy wybrała punkt. Istotna słabość rezolucji polega na tem, że demokrację w Anglji zdaje się uważać za doskonałą. Ale nawet system polityczny, noszący tutaj tę nazwę,, nie urzeczywistnia w pełni tego, co starzy bojowcy liberalizmu i mężowie Rewolucji Francuskiej rozumieli pod demokracją. Co jednak rezolucja zupełnie pomija, to to, że demokracja w społeczeństwie, opartem nad nierówności społecznej i gospodarczej, jest sprzecznością samą w sobie. Gdzie człowiek, posiadający grunt lub maszyny, może setkom innych ludzi odbierać prawo do pracy i życia, tam niema prawdziwej demokracji. Równość polityczna, przez nią głoszona, zostaje zniszczona przez panowanie przedsiębiorcy nad robotnikiem. To jest przekonanie wszystkich socjalistów, ale niekiedy zdają się zapominać o tem.

(Dok. nast.).

Owocny Konkurs

W lipcu r. b. został rozstrzygnięty konkurs literacki, ogłoszony przez Komisję Propagandy Teatrów i Sztuki. Warunki konkursu przewidywały sztukę, opartą na aktualnych zagadnieniach społecznych. Okazało się, że zagadnienia te zaprzątają niemałą liczbę ludzi piszących, skoro do konkursu stanęło 28 autorów, przeważnie nowych i nieznanych, którzy nadesłali 32 sztuki o wartości wcale nieprzeciętnej.

Intencją K. P. T. i S. było zbogacenie repertuaru teatrów amatorskich warstw pracowniczych, zmuszonych do korzystania z najpodlejszych sztuczydeł tradycyjnego dorobku teatralnego.

Zdrowa i słuszna inicjatywa, połączona z apelem do sfer pracowniczych i robotniczych, nie pozostała bez echa. Szeroko zakreślone ramy konkursu, nie krępującego autorów w wyborze formy dramatycznej, pozwoliły nim objąć zarówno skecze, reportaże, jak i dramaty o formach niemal klasycznych.

Wyniki konkursu okazały się nadspodziewanie owocne. Skromne nagrody nie mogły znęcić, rzecz prosta, pisarzy, aplikowanych przy teatrach uznanych i popularnych.

Zresztą autorzy tego pokroju najmniej skłonni są do poruszania tematów społecznych.

Z natury rzeczy więc należało oczekiwać nazwisk nowych. W konkursie brali udział początkujący pisarze, rozsiani po wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej. Obok Warszawy przemówiły: Lwów, Kraków, Przemyśl, Tarnopol, Grodno, Sosnowiec i wiele innych miast.

Pierwszą i drugą nagrodę otrzymali lwowianie: Awenir Kołomyja i Eugenjusz Bunda.

Z uzyskanych drogą tego konkursu sztuk powinny skorzystać robotnicze sceny amatorskie, które nie mają własnego odpowiedniego repertuaru.

Niektóre z tych sztuk są jednak dopiero surowym materjałem, wymagającym zarówno obróbki reżyserskiej, jak i pewnej retuszerji literackiej. Mogłoby do tego dojść za zgodą i w porozumieniu z autorami sztuk.

Większym jednak szkopułem w możliwości zużytkowania tych sztuk jest wzgląd na cenzurę, wiszący u nas, jak miecz Damoklesa nad każdym, kto usiłuje myśleć.

Czy po przejściu przez sito cenzury widowiskowej zostałoby z tych sztuk coś więcej, niż plewy i tytuł, o tem można wątpić.

Boleje się u nas nad upadkiem sztuki dramatycznej, nad nędzą naszej literatury i sztuki wogóle, cóż kiedy w tych warunkach, w jakich żyjemy, rozwijać się i profitować mogą tylko, jak to rzekł niegdyś jeszcze Berent w „Próchnie" — koślawe, zimne, żabie natury.

Na tle takich warunków najpomyślniejsze nawet wyniki pracy grup czy jednostek, nie mając możności budzenia społecznego oddźwięku, są jak zastygłe wulkany na księżycowym globie.

Konkurs ujawnił w każdym razie wiele ukrytych, gotujących się do skoku, talentów, wskazał na przyczajone, bujne i prężne życie, czekające na swoją godzinę, odsłonił możliwości pracy artystycznej i twórczości tam, gdzie pozornie nic się nie dzieje.

Należałoby sobie życzyć, by inicjatywa K. P. T. i S. nie poszła na marne, lecz przyczyniła się do skupienia lewicy artystycznej w dążeniu do wspólnych celów, w ramach jakiegoś celowego, zbiorowego wysiłku.

Zmiana repertuaru scen robotniczych powinna być pierwszym etapem zamierzonej pracy.

J. N. M.

Nie ustępować! Walczyć o wpływy!

UCHWAŁY CZESKIEJ PARTJI SOCJALNO-DEMOKRATYCZNEJ ZA POZOSTANIEM W RZĄDZIE

W sobotę i niedzielę 9 i 10 września odbył się w Pradze zjazd czeskiej partji socjalno-demokratycznej, na którym główny referat wygłosił przewodniczący partji tow. **Hampl.** Referat, jak i rezolucja uchwalona jednomyślnie przez 600 delegatów, zasługują na szczególną uwagę, ponieważ są one wyrazem opinji ogółu partji. Także dla nas, socjalistów polskich, **uchwały** te mają znaczenie.

W swym obszernym referacie tow. poseł Hampl przedstawił całokształt polityki międzynarodowej ze wszystkiemi jej niebezpieczeństwami dla demokracji i pokoju światowego. Na tle wypadków politycznych, na arenie międzynarodowej wyrastają zadania czeskosłowackiej socjalnej demokracji. Czeska partja soc. dem. w polityce wewnętrzno-państwowej chce nadal wspólnie postępować z wszystkiemi partjami demokratycznemi. Dla potrzeb rolników i ich żądań socjalni demokraci mają głębokie zrozumienie. **Interesy robotników i rolników są wspólne, obu zależy na tem, aby ich praca opłacała się.** Dla zabezpieczenia interesów rolnictwa trzeba zastosować inną orjentację i naprawić błędy partji agrarnej. Poważnem zagadnieniem jest zapobieganie wzrostowi drożyzny, wypływającej z chaosu produkcji. Zwłaszcza nieznośną jest nasza polityka cukrowa. Nie można nadal naszego cukru dostarczać zagranicy poniżej kosztów produkcji, a różnicę wyrównywać przez przesadnie wysoką cenę cukru na rynku krajowym.

Sądzę — mówił w swym referacie tow. Hampl — że w chwili obecnej nie będzie nikogo, kto po należytem rozważeniu sytuacji poleciłby przejście do opozycji. W chwili obecnej nie walczy się już tylko o socjalizm, jego rozwój i zdobycze, lecz prowadzi się **walkę o demokrację.**

W pierwszym rzędzie **zadaniem socjalistów jest utrzymać, bronić i udoskonalać urządzenia demokratyczne.** Faszyzm **przedstawia** niebezpieczeństwo polityczne, **kulturalne i społeczne,** dlatego nie może mieć miejsca w życiu wewnętrznem naszej republiki, a jako ruch reakcyjny, antyspołeczny i niedemokratyczny **musi być systematycznie i ustawicznie zwalczany.**

Dalszem ważnem zadaniem **polityki** państwowej jest potrzeba planowego rozwiązywania zagadnień bezrobocia z równoczesnem zwalczaniem drożyzny i zapobieganiem pogarszaniu warunków życiowych robotników i drobnych rolników.

Zjazd **odrzuca dążenia do polityki inflacyjnej,** widząc w niej poważne niebezpieczeństwo dla szerokich warstw ludu pracującego, pracowników wszystkich kategoryj, emerytów i socjalnych zakładów ubezpieczeniowych.

Polityka gospodarcza musi zdążać do odnowienia i rozszerzenia stosunków handlowych z wszystkiemi innemi państwami, aby stworzyć warunki dla **wzmocnienia siły kupna wszystkich pracujących warstw społecznych** tego państwa. Na polu polityki socjalnej w całem państwie trzeba zabezpieczyć pracowników w stosunku służbowym. Niezbędne jest **skrócenie czasu pracy na 40 godzin tygodniowo,** jako następstwo racjonalizacji i postępu technicznego. **Wynędzniałe masy musimy pozyskać dla socjalizmu.**

Jest widoczne — mówił tow. Hampl — że dla socjalnej demokracji i jej polityki w tem państwie nastaje sytuacja, w której trudno przychodzi pozyskać zrozumienie szerokich, gospodarczo wyczerpanych mas. Po tej drodze przyszliśmy do rewizji systemu gandawskiego, do nowych ofiar podatkowych i do szeregu innych zarządzeń, które w innych warunkach trudno znajdują wyjaśnienie. Jest to dziwaczne, że Europa zdąża do niebezpieczeństwa wojennego także dlatego, bo niema na życie, bo budżety poszczególnych państw kończą się deficytem i że nie są zdolne do żadnego handlu zagranicznego. Ale między temi przeciwieństwami jest logiczna łączność. Racjonalizacja kapitalistyczna i powojenne zubożenie, wytworzyły miljony bezrobotnych i proletaryzację warstw robotniczych, zwłaszcza średnich, stwarzając atmosferę dla faszyzmu, którego programem jest uzbrojenie i wojna. A tej teorji chcąco, czy nie chcąco, przychodzi na pomoc komunistyczna teorja „im gorzej, tem lepiej!"

Jest to fałszywa teorja, że zubożenie prowadzi do uświadomienia socjalistycznego. Przeciwnie, komunistyczne pogarszanie sytuacji w Europie, pomogło usadowić się Mussoliniemu i Hitlerowi. Dyskusja o taktyce jest na miejscu, jednak nie chcemy zrzec się władzy. Chociaż w defensywie, swoją politykę prowadzić będziemy tak, aby ofiary konieczne dla państwa i dla całości przynoszono równomiernie. Jeżeli walczymy o moc, musimy sami jakąś moc posi[illegible]. Nie możemy zadowolić się tylko drobnemi i ograniczonemi korzyściami. Chodzi nam o to, aby nasza siła była widoczna w całych naszych masach czeskosłowackich. Nie boimy się o przeznaczenie socjalizmu. Jest go w świecie tyle, jak nigdy przedtem. Należy tylko mieć wpływ. Ten wpływ jednak nie śmie być rozszczepiony we własnych robotniczych szeregach. Trzeba komunistom powiedzieć, aby poszli sobie do domu. Nie mają znaczenia, a ich taktyka i prasa niepotrzebnie tylko demoralizuje szeregi robotnicze. Nasza polityka jest jasna. Przedewszystkiem wymaga jasnego poglądu. **Nie bać się powiedzieć prawdy! Skonsolidować siły robotnicze! Taktyka? Więcej nas ma być i musi być! Musimy być przygotowani na wszystko!**

Zjazd wyraził zaufanie ciałom kierowniczym partji i uchwalił, aby w interesie klasy pracującej socjalna demokracja trwała na dotychczasowej drodze, aby walczyła o potrzeby szerokich mas ludu pracującego miast i wsi, o reformy gospodarcze i społeczne, aby przeprowadzała wytknięte żądania kulturalne i aby, wzmacniając demokrację, uniemożliwiała wszelką swą polityczną wagą oraz wszelkiemi środkami wpływ reakcji politycznej, kulturalnej i społecznej.

Uchwała za pozostaniem socjalistów w rządzie jest zrozumiała. Potrafimy rozróżnić, że byłoby socjalistom wygodniej zrzec się odpowiedzialności i przejść do opozycji. Oczywiście. Otwarcie jednak na oścież bramy dla rządów burżuazji oznaczałoby zrzec się, w najgorszych czasach, tej minimalnej możności obrony interesów ludu pracującego, oznaczałoby złożyć broń w obliczu niebezpieczeństwa faszyzmu. Jest źle, ale może być gorzej, znacznie gorzej. To zapewne skłoniło delegatów zjazdu, że jednomyślnie powzięli powyższe uchwały.

Strajk górników w Ameryce

STAN OBLĘŻENIA W PENNSYLWANJI

Według doniesień z Filadelfji gubernator stanu zarządził w związku z zaostrzającą się sytuacją strajkową w zagłębiu węglowem w zachodniej Pennsylwanji mobilizację 2 batalјonów gwardji narodowej. Ponieważ coraz częściej zdarzały się starcia pomiędzy strajkującymi i policją, ogłoszono stan oblężenia. W związku z wprowadzeniem nowego kodeksu pracy w przemyśle węglowym Roosevelt zwołał do Waszyngtonu konferencję pracodawców i pracowników.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

EMIL HAECKER 145

Historja socjalizmu w Galicji

Wobec takiej rozbieżności zdań co do zagadnień praktycznych ruchu i co do sposobu ujmowania kwestyj zasadniczych musieli socjaliści galicyjscy pójść własnemi drogami. W tym celu z początkiem 1881 r. ułożyli przedewszyskiem własny program.

Autorem tego programu był Ludwik Inlaender, który go opracował w porozumieniu z Bolesławem Czerwieńskim i Iwanem Franką. Program ten, przedyskutowany i uchwalony przez komitet redakcyjny „Pracy", wysłał Ludwik Inlaender do Genewy Limanowskiemu, aby go tam wydrukował; tam został też wydrukowany w styczniu 1881. Zatytułowany był w rękopisie: „Program socjalistów polskich i ruskich Wschodniej Galicji". Ale przez pomyłkę drukarską opuszczono w tytule wyraz „ruskich" i program wyszedł z druku pod tytułem: „Program socjalistów polskich Wschodniej Galicji". Gdy pierwsze egzemplarze przyszły do Lwowa, wywołała ta zmiana tytułu żywy protest ze strony tamtejszych socjalistów. W ich imieniu Ludwik Inlaender napisał do Limanowskiego list z wymówkami i żądaniem poprawienia tytułu w reszcie nakładu. Wydrukowano więc nowy tytuł i Limanowski przy pomocy Kazimierza Sosnowskiego i Konrada Korytyńskiego nalepił go na dawnym tytule. Teraz tytuł brzmiał: „Program socjalistów galicyjskich".

Zajście to posłużyło Dragomanowowi do narobienia wielkiego hałasu i zaatakowania socjalistów polskich w wychodzącem w Genewie czasopiśmie rosyjskiem „Wolnoje Słowo". Wietrzył on w tem intrygę polską, mającą na celu pokrzywdzenie socjalistów ruskich. Przez długi czas wojował on tą sprawą przeciw socjalistom polskim i nie omieszkał odgrzać jej w wydanej w roku następnym broszurze rosyjskiej „Istoriczeskaja Polsza i wielikorusskaja diemokratija". W podejrzeniach, skierowanych przeciw Limanowskiemu, utwierdziła go jeszcze okoliczność, że właściciel Drukarni Polskiej w Genewie Bolesław Antoni Trussow, chcąc z siebie i ze swego personelu winę zwalić, nadesłał do pisma „Wolnoje Słowo" oświadczenie, że zmiana została dokonana nie z winy drukarni. Jednakowoż wedle bezwzględnie wiarygodnego zapewnienia Bolesława Limanowskiego w całej tej rozdmuchanej przez Dragomanowa sprawie zawinił wyłącznie przypadek, nie było zaś wcale złej woli i rozmyślnego działania.

„Program socjalistów galicyjskich" był broszurą, streszczającą zasady socjalizmu. Stwierdziwszy, że „międzynarodowy ruch socjalistyczny prądem swoim ogarnął zkolei i ziemie w skład dawnej Polski wchodzące", wyłuszczał program ogólne klasowe dążności socjalizmu i zadania ruchu socjalistycznego w Galicji. W kwestji narodowościowej wypowiadał się program w sposób godzący dążenia narodowe ze stanowiskiem międzynarodowem. Jakkolwiek twierdził, że „narodowym socjalizm dzisiejszy jest o tyle tylko, o ile wedle zdania Engelsa każdy proletarjat musi się starać naprzód skończyć z własną burżuazją", to jednak występował za obroną praw narodowych: „Dążąc do wolności i zniesienia wszelkiego ucisku, socjaliści nie mogą być obojętnymi wobec ucisku narodowościowego, a tam, gdzie pytanie narodowościowe nie jest jeszcze załatwionem w ten sposób, jak np. we Francji, Niemczech i t. d., tam oni dążyć muszą czynnie do podtrzymania odrębności rozmaitych drobnych narodowości, jużto z powodu swego autonomicznego i federatywnego stanowiska wogóle, jużto z przyczyny, że jedynie przystosowanie się do miejscowych elementów narodowych da im możność działania na ten element w swoim duchu i prowadzenia go z sobą ku wspólności i zbrataniu narodów, czego żadnym uciskiem osiągnąć niepodobna". Potępianie przez socjalistów ucisku narodowego „nie ujmuje jednak wcale socjalizmowi cechy jego wybitnie międzynarodowej... Stosunki ekonomiczne, które służą za podstawę socjalizmowi, we wszystkich cywilizowanych krajach są jedne i te same".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowi ziemianie

Wojna jest nieszczęściem i zagładą dla miljonów, ale jednocześnie jest intratnym interesem, karjerą, główną wygraną na loterji życiowej, a często zaczątkiem wielkiej fortuny dla jednostek.

Skąd wzięły swój początek wielkie rody magnackie, pyszniące się błękitną krwią w swych żyłach, posiadłościami, zamkami, ordynacjami, jeśli nie z łupów i zdobyczy wojennych, jeśli nie z napadów nocnych, dokonywanych na publicznych drogach na karawany kupieckie, jeśli nie z zajazdów zbrojnych na sąsiadów?

Ale przyszły nowsze czasy. Już nie można było rozbijać na drogach, za zajazd na spokojnego sąsiada odpowiadało się gardłem, a na wyprawę wojenną nikt skarbców nie zabierał. Wojna pomimo to jednakże nie przestała być zaczątkiem wielkich fortun.

Nie szukając daleko, można u nas w Polsce wskazać rodziny, które wypłynęły na powierzchnię podczas wojen napoleońskich (stara szlachta!), podczas wojny krymskiej lub niemiecko - francuskiej (młodsza szlachta!), oraz podczas wojny rosyjsko - japońskiej i wojny światowej (szlachta świeżo upieczona!).

Wojny jednak nie codzień i nie co rok się zdarzają, a pewne jednostki o duchu przedsiębiorczym niecierpliwią się, gdyż także chciałyby wypłynąć na powierzchnię i ród swój umocnić.

Te to przedsiębiorcze, ambitne, a rzutkie jednostki powiedziały sobie: wojnę niekoniecznie trzeba prowadzić z wrogiem zewnętrznym, wojnę można prowadzić i z wrogiem wewnętrznym.

I oto jesteśmy świadkami, jak przed naszemi oczami toczą się wojny domowe i tworzą się nowe rody, powstaje nowa arystokracja, rodzą się nowe fortuny. Oodbywa się to w tempie odpowiadającem wiekowi samolotów i rakiet. Niema dzisiaj czasu na to, aby przejść wszystkie szczeble hierarchji, lecz z kapitana odrazu taki karjerowicz sięga po szlify generalskie (Goering). Bez zasług wojennych inny zostaje marszałkiem (Balbo). Dzięki znowu jakiemuś złodziejowi, dowiadujemy się, iż jakiejś świeżego stempla dygnitarzowej o nazwisku, któregobyś daremnie u Niesieckiego szukał, skradziono klejnoty rodzinne, powtarzam— rodzinne.

Nie wiem, jak wygląda sprawa klejnotów rodzinnych u innych parwenjuszów politycznych, dorobkiewiczów przewrotowych a przewrotnych i nu-woryszków sezonu faszystowskiego. Prawdopodobnie już zdążyli zaopatrzyć się w precjoza, równocześnie i u tego samego może handlarza, u którego zakupili galerje przodków. Ale jedna wspólna cecha uderza u tych wszystkich „nowych ludzi" — to umiłowanie ziemi rodzinnej, t. j. zamiłowanie do ziemi, która tanim kosztem staje się ziemią ich rodziny. U wszystkich tych ludzi można stwierdzić pociąg do ziemi, do tytułu obywatela ziemskiego, ziemianina, pana na włościach. Jest to zrozumiałe. Perły, brylanty, rubiny, szmaragdy ostatecznie ma każda bogata żydówka, każda zbogacona rzeźniczka lub restauratorka. Ale ziemia — to zupełnie co innego. Ziemia świadczy o „pańskości", o „szlachectwie", o „urodzeniu". To zupełnie inna para kaloszy. Taki pan Hitler ma już swoją posiadłość w Berchtesgaden. Taki pan Goering ma już mająteczek w Bawarji. Taki pan Hindenburg ma ładnie zaokrąglony klucz w Prusach Wschodnich.

Trochę jest ten klucz zadłużony, można powiedzieć, że ma hipotekę — z przeproszeniem — zapaskudzoną, ale to właśnie dodaje mu ten osobliwy staroszlachecki posmaczek. Bo któreż to dobra rycerskie miały lub mają czystą hipotekę?

Z naszego punktu widzenia ten pociąg do ziemi ma swoją dobrą stronę. Myślę, że gdy przyjdzie dzień rozrachunku, to złoto, srebro, klejnoty rodzinne można będzie schować w kieszeń i... wiać, ziemi atoli nie schowa nu-worysrek do kieszeni i nie wywiezie jej zagranicę.

Niech ją więc uprawia, melioruje, drenuje, użyźnia, komasuje i t. d. Z tej nieświadomej pracy dla ludu lud będzie korzystał, gdy jako jedyny prawy właściciel odbierze te mająteczki, folwarki, włości, posiadłości, klucze i inne dobra rycerskie, z rąk tych, którym dostały się psim swędem.

x. y. z.

SLIMAKI

Istnieje w obozie „sanacyjnym" grupa publicystów, którzy zdają sobie sprawę, że „system" żadnemi argumentami obronić się nie da i dlatego najsłabsze strony „systemu" opancerzają... potokiem słów, w nadziei, że w ten właśnie sposób zabezpieczą „system" od ataków.

Wśród tych publicystów celuje zwłaszcza redaktor „Kurjera Porannego". W numerze czwartkowym ukazał się jego artykuł o pożyczce wewnętrznej. Raczej miało być o pożyczce, ale wyszła apoteoza „systemu. Oczywiście — świadoma.

Aby odrazu, z miejsca załatwić się z pożyczką, o której „Kurjer Por." pisze, że cieszy się „szerokiem powodzeniem i popularnością", przytaczamy opinję „Gazety Warszawskiej", którą i my podzielamy:

„Zebranie 120 milj. przy pociągnięciu do udziału w pożyczce rzesz urzędniczych, których los całkowicie jest w ręku rządu, oraz przy stosunkach jakie łączą rząd z t. zw. „sferami gospodarczemi", nie jest jeszcze rzeczą trudną i nie wymaga specjalnych zabiegów, tembardziej ustępstw".

Tak wygląda proza i prawda. Ale „Kur. Por." lubi poezję i wzloty podniebne. Pisze tedy, że chodzi tu o okrycie narodu laurem zwycięstwa w walce z kryzysem i zapewnienia mu możności spożywania owoców tego zwycięstwa", że wartość tych owoców będzie „ponad wszelkie spodziewanie wielka", że podpisując pożyczkę „spełniamy wielki akt przezorności, nieobliczalnego wprost znaczenia" że przekazujemy „następnemu pokoleniu Rzplitej rozkwitłą w atmosferze naszego heroizmu i zmysłu przewidywania przyszłości".

Wszystko to za cenę 120 miljonów złotych! Łatwo i tanio unosi się „Kurjer Poranny".

A te łatwe i tanie unoszenia są tem znamiennniejsze, że właśnie w tym samym artykule „Kur. Por." występuje przeciw „puszystym a beztreściwym frazesom", które — zdaniem tego dziennika — cechowały wiek 19-ty z jego parlamentaryzmem i okres „partyjnictwa" w Polsce niepodległej.

Zapytujemy: czy ktokolwiek i kiedykolwiek używał bardziej puszystych a beztreściwych frazesów dla zareklamowania pożyczki wewnętrznej — a pożyczka taka nie jest przecież wynalazkiem „sanacji", ani wieku 20-go — aniżeli „sanacyjny" „Kurjer Poranny"?

Ale nie chodzi nam tu o pożyczkę, która posłużyła „Kurj. Por." za pretekst tylko do wyśpiewania hymnu pochwalnego na cześć „sanacji", której usługi polegać mają na tem, że nie we wszystkiem naśladuje... Hitlera, że nie... pali książek na stosie, że ocala wartości duchowe narodu „przez rezygnację z nasycenia pożądań materjalnych, przez zejście do skromnego, nieledwie ascetycznego poziomu życia", że „zgodziliśmy się zmniejszyć sobie porcje chleba by go starczyło dla wszystkich".

My naprawdę nie będziemy używali puszystych a beztreściwych frazesów i nazwiemy tę pisaninę — blagą. Bo że się nie pali słowa drukowanego, tylko je konfiskuje, to jeszcze nie tytuł do chwały. Że dygnitarze „sanacyjni" i ich satelici prowadzą ascetyczny tryb życia, — jest rozpowszechnianiem nieprawdziwych wiadomości, kwalifikujących się do K. K. Jeżeli „Kur. Por." istotnie „zgodził się" zmniejszyć sobie porcje chleba, by go starczyło dla wszystkich, to skierujemy bezrobotnych do redakcji tego pisma po odebranie należnych im porcji.

Ale przypuśćmy na chwilę, że blaga „Kurj. Por." jest prawdą. Czegożby to dowodziło? Dowodziłoby, że Polska „sanacyjna" zamyka się niby ślimak w skorupie, czekając aż ktoś czy coś ją zbawi. „Kur. Por." wypowiada wyraźnie obawę przed „niesłychanie ryzykownemi eksperymentami ekonomicznemi lub polityczno - socjalnemi". Żadnych eksperymentów, zamknąć się w skorupie, nie wychylać głowy i trwać!

Oto ideał „ideologji", oto odwaga bezczynności i bezruchu! Niech tam Rosja, czy Ameryka, szamoce się, szukając nowych dróg, Polska dobrze się czuje w swej skorupie ślimaczej!

Można i tak, ale nie róbcie, panowie, z defektu cnoty, ze ślimaków— bohaterów.

I jeszcze jedno. „Kurjer Por." i inne pisma „sanacyjne" udają, że głeboko wczuwają się w nastroje, myśli i uczucia społeczeństwa że „cierpliwość, pracowitość, ofiarność narodu" ma być świadectwem uznania dla „sanacji", a może nawet zadowolenia z niej.

Nie potrzebujemy tłomaczyć, że to są złudzenia, które prysną przy pierwszej nadarzającej się okazji. Ale i te złudzenia stanowią część składową ślimaczej „ideologji". *(jmb.).*

LEOPOLD WELTEN. **11**

Skończone role

(Reportaż z cyklu: „Demokratyczna Ameryka")

W dwa dni po tem zdarzeniu mr James pojechał do parku Battery i długo siedział na ławce, patrząc w morze. A gdy wracał do domu nową limuzyną firmy Cadillac, powiedział sobie kategorycznie, że grzechem jest rozpamiętywać śmierć jednego człowieka, podczas gdy na froncie giną miljony. Nazajutrz energicznie oddał się pracy. Bohaterska armja amerykańska walczyła przecież w Europie i musiała być odpowiednio wyekwipowana...

Jerry Bush leżał w głębokim leju i dusił się w masce gazowej. Linja okopów znajdowała się o kilka metrów poza nim. Jerry trzymał oburącz najeżony bagnetem karabin i oczekiwał komendy. Cisza kłuła uszy i kotłowała się w głowie plątanina myśli.

W ostatnich dniach opanowały umysł Jerryego dwa pojęcia: „Luiza" i „śmierć". Pomiędzy niemi oscylowała wówczas egzystencja Jerry Busha. Od czasu do czasu ziemia drżała, rozrywana pociskami i dziurawiona deszczem kul; wtedy Jerry Bush czuł, że chwile jego są policzone i oczekiwał śmierci. A czasem znów następowała cisza, zza chmur wychylało się słońce, żołnierze w schronie gryźli twardą amerykańską czekoladę i palili papierosy — i zdawało się, że już za kilka minut nastąpi rozejm. Wówczas w mózgu Perry Busha uparcie snuło się jedno tylko słowo. Luiza.

— Naprzód!!! — rozdarł ciszę głos oficera z okopu. Jerry Bush wyprężył się, wyskoczył z leja i skierował przed siebie bagnet. Ztyłu słyszał ciężki tupot butów. To dzielna armja amerykańska zwartym szeregiem ruszała do ataku. Na pozycjach nieprzyjaciela zaszczekał karabin maszynowy... Śmierć — pomyślał Jerry Bush — i pędził naoślep, gnany potężną wolą niewidzialnego dowódcy...

Lato w New Yorku było tego roku szczególnie upalne. Jednak pomimo nieznośnego skwaru mr. James Stirt nie wyjechał na Florydę, ani nie przedsięwziął nawet kilkodniowej wycieczki jachtem, albowiem produkcja wyrobów z khaki absorbowała uwagę i czas dostojnego miljonera i zatrzymywała go w mieście. Czasami tylko, w święta, mr. Stirt udawał się sportowem autem w urocze okolice Pensylwanji... W cieniu drzew mr. James wspominał swoją młodość, myślał o kobietach, które posiadł, i wtedy w nozdrzach czuł łechcący zapach perfum. Na wspomnienie zapachu perfum mr. James wzdrygał się i szybko zapalał cygaro. Dostojny miljoner organicznie bowiem nie znosił woni kosmetyków...

Sobotni weekend zbliżał się ku końcowi. Zapadał mrok. Mr. James Stirt postawił prawą nogę na stopniu auta i, patrząc w dal, zapalił cygaro. Przed nim, wdole, droga wiła się górską serpentyną. Mr. James myślał o tem, że niezmiennie trwają góry, drzewa, że zawsze jednakowo biegną górskie serpentyny, człowiek natomiast przemija, spala się — jak cygaro...

— Róże... — usłyszał nagle mr. Stirt cichy głos.

— Co? — gwałtownie odwrócił mr. James głowę.

— Róże — powtórzyła głośniej kwiaciarka, przeciągając śpiewnie pierwszą sylabę.

Mr. James uśmiechnął się, uważnie spojrzał na kwiaciarkę i własnoręcznie wyjął z kosza bukiet. Zapach kwiatów i kobiety podrażnił czuły zmysł powonienia mr. Stirta. Mr. James przybliżył się do kwiaciarki i, dotykając niemal łokciem jej piersi, powoli wyciągał z kieszeni portfel. Potem zapłacił należną sumę i poufale poklepał kwiaciarkę po biodrze.

Wracając do domu mostem Hudsońskim i Broadwayem, mr. Stirt wygodnie usadowiony przy kierownicy, rozmyślał o Pensylwanji i o kwiaciarce, której ciało wydawało subtelną woń, w niczem nie przypominającą zapachu kobiet, które dotychczas posiadał...

W tym samym czasie Jerry Bush leżał w szpitalu francuskim z przestrzeloną nogą. Wskutek znacznego upływu krwi Jerry czuł się bardzo źle i nie mógł poruszać nawet ustami. Zdawało mu się, że do podbródka przytwierdzono mu ciężki blok, który uniemożliwia zwarcie szczęk. Sanitarjusze jednak, zbliżając się do łóżka amerykańskiego inwalidy, szeregowca Jerry Busha, słyszeli raz po raz powtarzane słowo: Luiza...

Na drugi dzień mr. James Stirt dokonywał lustracji fabryki. Czułe powonienie mr. Jamesa buntowało się przeciw gminnemu odorowi potu, jaki wypełniał rozgrzane hale maszyn, to też mr. Stirt trzymał przy nosie chustkę. W hali Nr. 6, w której robotnice - pasowaczki pracowały przy długich stołach, mr. James zauważył koło okna twarz o typie skandynawskim, przypominającą mu kwiaciarkę z Pensylwanji. Mr. James Stirt — jako demokrata z dziada pradziada — podszedł blisko do kobiety i zaryzykował odjąć chustkę od nosa. Ciało robotnicy, podobnie, jak ciało kwiaciarki z Pensylwanji, pachniało nieokreśloną wonią wsi, którą mr. James natychmiast określił jako subtelny, a niewytłumaczony zapach traw, drzew, przyrody...

(D. c. n.).

Piąty Kongres Związków Zawodowych w Polsce

Na podstawie uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce z dnia 25 maja rb. zwołujemy niniejszem, stosownie do postanowień art. 12 statutu Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce

V KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

do Warszawy, w domu ZZK przy ul. Czerwonego Krzyża 20, na **dni 28 i 29 października 1933** z następującym porządkiem dziennym:

1) Ukonstytuowanie się Kongresu;
2) Sprawozdanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych i Komisji Rewizyjnej;
3) Walka z faszyzmem;
4) Socjalno-polityczne żądania klasy robotniczej;
5) Plan gospodarczy;
6) Wybory Władz Związku;
7) Wnioski.

Prawo uczestniczenia w Kongresie mają wszyscy członkowie Komisji Centralnej Związków Zawodowych i Komisji Rewizyjnej (art. 15) oraz wszystkie Związki należące do Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce w ten sposób, że wysyłają one po 1-ym delegacie od Zarządu Związku oraz po 1-ym dalszym delegacie na każde 2000 członków.— Delegaci poszczególnych Związków na Kongres wybierani zostają w sposób który każdy poszczególny Związek określi dla siebie (art. 16).

Wszystkie wnioski, dotyczące porządku dziennego i zmiany taktyki ruchu, ogólnej polityki lub zasadniczych form organizacyjnych, mające być przedmiotem obrad Kongresu — winne być conajmniej na 4 tygodnie przed Kongresem, a zatem **najdalej do dnia 1 października** wniesione do Komisji Centralnej Związków Zawodowych (art. 20). Nadesłane wnioski oraz rezolucje proponowane przez Kom. Centr. Zw. Zawod. zostaną w czasie przez statut przepisanym doręczone wszystkim Związkom.

J. KWAPIŃSKI, przewodniczący.
Z. ŻUŁAWSKI, sekretarz.

Tajemnicza śmierć króla prasowego Mossego

DWIE RÓŻNE WERSJE

Jak donosi „Times", znany właściciel koncernu prasowego Rudolf Mosse, zmarł w Berlinie. Mosse został przed trzema tygodniami aresztowany. Po 10-dniowem przebywaniu w więzieniu, rodzinie wydano zalutowaną trumnę ze zwłokami Mosse'go.

Według wiadomości nadeszłych z Wiednia. Mosse nie miał umrzeć w więzieniu, lecz w dniu 26 sierpnia, kiedy go aresztowano w jego willi pod Berlinem i zamierzano autem przewieść do obozu koncentracyjnego, miał oświadczyć hitlerowcom, że żywcem do obozu koncentracyjnego go nie dostawią, poczem wyskoczył z pędzącego auta i wskutek doznanych obrażeń w kilka godzin potem zmarł. Śmierć jego trzymano w ścisłej tajemnicy.

Wypowiedzenie cenników płac w hutach żelaza i w przemyśle przetwórczym na Górnym Śląsku

W dniu 15 bm. Związki metalowców na Śląsku otrzymały od Związku pracodawców pisma, wypowiadające na dzień 30 bm. płace taryfowe dla hut żelaza, wolnych koksowni i zakładów chemicznych. Zw. pracodawców zapowiedział, że w najbliższym czasie wysunie swe propozycje dotyczące zmian w dotychczasowych płacach.

Jak już poprzednio donosiliśmy, hutnictwo żelazne na Śląsku wypowiedziało w tych dniach robotnikom dotychczasowe stawki akordowe. Obecnie nastąpiło wypowiedzenie również umowy zarobkowej. Powodem wypowiedzenia ma być różnica w stawkach zarobkowych robotników hut żelaza na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem. Wstępne rokowania mają podobno odbyć się w przyszłym tygodniu.

* * *

W dniu 15 bm. Zw. pracodawców przemysłu przetwórczego metalowego w Katowicach wystosował do związków zawodowych pismo z wypowiedzeniem na 30 br.:

1) płac taryfowych dla wszystkich zakładów, zrzeszonych w Zw. pracodawców przem. przetw. metal. z dnia 15 września,

2) dla fabryk papieru „Lignoza" i dla zakładów impregnacyjnych, Zw. koksowni z dnia 1-go października 1931 r., oraz

3) dla fabryki materjałów wybuchowych „Lignoza" i „Górnosl. Centrali Gaz." w Wlk. Hajdukach z dnia 1 grudnia 1929 r.

Mały feljeton

Katastrofa w kopalni

Zjechali do szybu, nowa zmiana. Czterdziestu chłopa w błuzach roboczych z kagankami słabo świecącemi. **Winda zawarczała i znikła w otchłani...** zamigotały w dole światełka i rozpłynęły się w ciemnościach...

Echo wydobywające się z szybu konało

PRACA WRE

Warczą maszyny, co chwilę sypnie czarnym diamentem na obszerny plac... Wagonik za wagonikiem wychyli się, zawarczy toczącemi się bryłami węgla i zniknie, lecąc po linie w dal. Nadjeżdżają węglarki. Robotnicy ładują węgiel i maszyna odciąga długie szeregi wagonów z pod kopalni, dymem tylko znacząc swe ślady. Pociąg ginie w przestrzeni... podążając w nieznane... hen! nad morze polskie... hen na kresy... do miast nieznanych, fabryk... osiedli. **I tak wśród pyłu czarnego, biali murzyni uginając się przy pracy pędzą twarde życie dzień za dniem... dzień za dniem...**

ZIEMIA ZADRŻAŁA

zawyła boleścią.. straszny huk przeszył powietrze. Jakiś potworny pomruk, jakby długi, przeciągły grzmot zajęczał w podziemiach. Dzwonki alarmowe zajęczały...

Wszyscy rzucili się do szybu... Buchnął kłąb prochu węglowego, zasypując oczy patrzącym w otchłań kopalni...

DAWAĆ WINDĘ

krzyknął ktoś w dole... a echo tego głosu obiło się o sklepienia szybu... Winda zjechała i za chwilę wyskoczyło z niej kilkunastu górników... przerażonych, z twarzami pełnemi grozy... Policzyli się... **zostało**

PIĘCIU NA DOLE

Osada górnicza dowiedziała się momentalnie o katastrofie. Kobiety, starcy i dzieci runęli falą pod bramy kopalni. Tumult, krzyk rozlegał się po okolicy.

— Puścić! Kto został na dole?

— Gdzie mój mąż? Ja chcę go widzieć!... ja go chcę widzieć!...

— Syna mi dajcie...

RUNĘŁA BRAMA

pod naporem tłumu. Jak fala wezbranej rzeki rozlał się tłum po wielkim placu kopalni. Znalazły mężów... znalazły synów... Łzy radości polały się rzęsiście... Równocześnie w tłumie wyrwały się

ŁKANIA BÓLU

z piersi kilku kobiet. Mężowie ich zostali na dole... pięciu ich tam zostało... pięciu zagrzebanych...

KOLUMNA RATUNKOWA,

która przed chwilą zjechała pod ziemię, dała znać, że **strop runął i złomy węgla zawaliły chodnik...**

Rozpoczęła się praca... a na górze kilka kobiet stało nachylonych ku ziemi, wsłuchując się w huk kilofów, tuląc równocześnie płaczące dzieci do łona... Reszta tłumu rozeszła się... Przy kobietach stało kilku starszych górników i pocieszali je...

— Pomoc szybka... ocaleją...

A wiatr wyjąc, napędzał nad okolicę ciemne, ołowiane chmury... deszcz lunął...

Kobiety stały nieruchomo, wpatrzone i wsłuchane w ziemię, czy stamtąd jaki głos nie doleci...

NAD RANEM

kiedy promienie słońca poczęły się mocować z chmurami i zaczęło świtać, wyniesiono z szybu zmasakrowane zwłoki górnika...

Żona zawyła, dzieci zaskomlały... Wyniesiono trupa do kostnicy...

I znowu mijały godziny... długie jak wieczność, godziny niepokoju... nadziei i rezygnacji...

Młoty, kilofy uderzały raz po raz o głazy węgla... Rozpadały się szczeliny... **Wydobyto drugiego, trzeciego...** nieżywi..

PADLI NA POSTERUNKU PRACY

Obłały ich łzami matki, żony, dzieci... Obmyły trudem pracy zorane czoła...

ROBOTA SZŁA DALEJ

w poszukiwaniu czwartego i piątego... Wyniesiono jeszcze jednego... ledwo go poznano. Złożono obok tamtych w kostnicy...

I minął dzień nowy... i noc przeszła...

Stara, zgarbiona kobiecina czekała syna...

— On żyje! Nie umarł...

A echo pochwyciło ostatnie słowo

— — — UMARŁ — — —

i rzuciło na góry odbijając jeszcze raz echem słabo... umarł...

Stara stała i słuchała rwąc siwe włosy kłębami z pochylonej ku ziemi głowy...

NA CMENTARZU

tłum, kroczą załogi z kagankami o jasnym płomieniu. Pięć otwartych mogiłek. Spuszczono do nich pięć sosnowych trumienek. Dzieci całej osady obsypały je polnemi kwiatami. Cisza zaległa... tylko od czasu do czasu ryk jakiś przedarł powietrze, lub głośne łkanie...

A tam w kopalni wre praca. Kopią czarne diamenty... Otchłań czeka na nowe ofiary...

W KANCELARJI ZARZĄDU KOPALNI

węgla siedzi w wygodnym fotelu pan dyrektor i paląc wonne cygaro czyta gazetę.

Wchodzi sekretarka i podając panu dyrektorowi pismo, mówi: „Z koncernu węglowego depesza" — poczem odchodzi.

Pan dyrektor ospale odkłada gazetę i bierze depeszę, czytając ją półgębkiem:

„Na miejsce tych pięciu nie przyjmować nikogo. I tak będzie redukcja. Instrukcje później."

Pan dyrektor oglądnąwszy adres depeszy, położył ją na biurku, puścił dym z cygara i zagłębił się w czytaniu gazety...

Ak.

Kongres górników

Kraków, 17 września.

Wczoraj w Domu górników przy alei Krasińskiego w Krakowie rozpoczął się dwudniowy V kongres Centralnego Związku górników. Piękna sala górników ubrana sztandarami oddziałów zw. górników w Polsce. Nad podjum wśród sztandarów portret Marxa. Przy stołach zasiedli delegaci związków górników w Polsce oraz przedstawiciele zagraniczni i przedstawiciele PPS, Centralnej komisji Zw. zawodowych itd.

OTWARCIE KONGRESU

O godz. 10 przedpołudniem po odegraniu przez orkiestrę tramwajarzy krakowskich „Czerwonego Sztandaru" tow. Kozubek otworzył kongres, przedstawiając walkę i nędzę górników, w jakiej się obecnie znajdują. Następnie mowca powitał gości przybyłych z zagranicy: Schafranka i Fuchsa z Austrji, Ghermena z Rumunji, Zabrzyka z emigracji polskiej we Francji. dalej witał przedstawiciela komisji centralnej Zw. zawodowych tow. pos. Żuławskiego, CKW PPS tow. Mastka, Klubu poselskiego PPS i TUR tow. pos. Piotrowskiego, od metalowców tow. Angera, od chemicznych tow. Matułę, przedstawicieli prasy socjalistycznej „Robotnika" i „Naprzodu", dalej przedstawicieli OKR PPS Kraków-miasto, Rady Zw. Zaw., TUR itd.

Tow. Stańczyk odczytał następnie pismo Międzynarodówki górników z Brukseli z życzeniami owocnych obrad.

Po odegraniu przez orkiestrę „Międzynarodówki" wybrano prezydjum kongresu.

W PREZYDJUM ZASIEDLI TOWARZYSZE

Kozubek, Oraczewski, Moroń, Jasny. Do sekretarjatu powołano towarzyszów: Piłcha, Herdzika i Bociana.

PRZEMÓWIENIA POWITALNE

Imieniem Centralnej Komisji Zw. Zaw. przemówił pierwszy tow. pos. Żuławski, żywo oklaskiwany przez zebranych. Mowca zaznaczył, że schodzimy się w bardzo ciężkiej chwili dla klasy robotniczej — w czasie strasznego bezrobocia. Kapitalizm uzbrojony w bagnety grozi klasie robotniczej. Armja ubrana, a robotnik w łachmanach. Zbankrutowała już idea kapitalizmu. Zwycięstwo nasze należy od tego, czy zdołamy utrzymać wielką wiarę w siebie. Naszym jedynym celem walka o nowy ustrój, walka z kapitalizmem. To jest także zadaniem kongresu. Tylko jednolity front pod sztandarem czerwonym C. Z. G. to jest jasność, to wasz cel, który kongres musi osiągnąć (oklaski).

Tow. Mastek imieniem CKW PPS i kolejarzy witał kongres, przedstawiając straszne położenie klasy robotniczej, a przedewszystkiem robotników górniczych. Życzeniami owocnych obrad zakończył mowca swe przemówienie, nagrodzone hucznemi oklaskami.

Następnie imieniem górników i metalowców Austrji mówił tow. Fuchs, przedstawiając dolę robotników austrjackich i walkę z dollfusyzmem i hitleryzmem. Robotnicy rozumieją, że obaj wrogowie w końcu porozumieją się, aby walczyć przeciw robotnikom.

Imieniem górników rumuńskich mówił tow. Ghermen, zaznaczając, że proletarjat rumuński jest wiernym przyjacielem robotników polskich. Rumuńscy górnicy mają tesame kłopoty, jakie przeżywają w Polsce górnicy. Bezrobocie było wielkie w Rumunji. Pod naciskiem górników rząd zmusił kolej, aby używała zamiast ropy, węgla. Wskutek tego wzrosła ilość zatrudnionych w kopalniach węgla. Górnicy bardzo ciężko walczyli, zorganizowani w siłę — umieli sobie odpowiednie stanowisko utrwalić w Rumunji...

Tow. Schafranek mówił imieniem socjalistycznego Wiednia. Podniósł w swojem przemówieniu, jak to rząd Dollfussa usiłował rozbić socjalistów. Usiłowano zdemoralizować robotników. Wiedeń socjalistyczny wybudował wspaniałe pomniki swojej gospodarki: piękne domy ludowe, rozbudowano sieć organizacyjną opieki społecznej itd. W imieniu socjalistów wiedeńskich życzy mowca owocnych obrad kongresowi górników polskich.

Tow. Zabrzyk mówił imieniem emigrantów polskich we Francji. We Francji zatrudnionych jest 95.000 górników polskich. Mowca przedstawił życie górników polskich we Francji. Górnicy polscy we Francji są ściśle związani z górnikami w Polsce.

Po odegraniu przez orkiestrę „Międzynarodówki" przemówił tow. pos. Piotrowski, przynosząc pozdrowienie od Klubu poselskiego polskich socjalistów i zarządu głównego TUR. Mowca omówił działalność obecnego rządu i stosunek jego do klasy robotniczej. Uświadomienie klasowe i oświata musi mieć głęboki podkład. Oświata zbliży zwycięstwo klasy robotniczej. O wielką rzecz rozgrywa się stawka — o zwycięstwo robotników. Życzymy Wam towarzysze, aby wspólna praca z TUR doprowadziła do zwycięstwa klasy robotniczej.

Tow. dr. Szumski imieniem OKR PPS witał kongres górników. Mowca życzył, aby ruch polityczny, oświatowy (TUR) i związków zawodowych zwyciężył drogą walki usianą ostremi kamieniami. Niech niedługo po tej walce zawiśnie czerwony sztandar zwycięstwa robotników.

Następnie przemawiali tow. Szczyrkowski imieniem włókienników, tow. Anger imieniem zarządu gł. zw. rob. metalowych i okr. OKR PPS zagłębia dąbrowskiego i tow. Matuła im. zw. chemicznych.

ZMARŁYM

Tow. Stańczyk poświęcił wspomnienie zmarłym górnikom. Jest ich zbyt wielu. Jedni pomarli, drudzy przez ustrój zostali wymordowani. Przedewszystkiem pozwólcie wspomnienie tow. Cookowi, dalej tow. Czajorowi i Żychoniowi. — Cześć ich pamięci. Zebrani wysłuchali wspomnienia zmarłych przez powstanie.

LISTY

Wkońcu tow. Stańczyk odczytał szereg listów towarzyszów i związków życzących pomyślnych obrad kongresu. Między innemi odczytał listy od związków górników z Belgji, Francji, Holandji, Czechosłowacji, ukraińskiej partji socjalistycznej i ukraińskiej zawodówki, od związku robotników rolnych, od tow. Mieczysława Bobrowskiego z Nadwórnej itd.

OBRADY

W sprawie porządku dziennego przemawiał tow. Stańczyk, proponując, aby połączyć punkty porządku dziennego: sytuacja gospodarcza w górnictwie i organizacja i taktyka Związku. Uchwalono. Dalej wybrano dwie komisje tj.: mandatową i komisję-matkę.

Do mandatowej wybrano: Kaczmarczyka, Lewczyka, Morusa, Herdzika i Mikosza.

Do komisji-matki: Zycha, Kaczmarskiego, Papoka, Łachowskiego, Bielnika, Lechowicza, Pędzikiewicza, Haducha i Jerzyka.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI

Następnie tow. Stańczyk złożył dokładne i przejrzyste sprawozdanie z działalności Centralnego Związku górników w Polsce.

Łudzono się, że kryzys będzie przejściowy — mówił tow. Stańczyk — ale kryzys ten trwa. Jest to, zdajemy sobie jasno, załamanie się systemu kapitalistycznej gospodarki, a usunięcie jego może nastąpić przez zmianę ustroju kapitalistycznego na ustrój uspołeczniony, planowej gospodarki socjalistycznej. Dla uprzytomnienia sobie rozmiarów straszliwego spustoszenia w warunkach bytu proletarjatu przez kryzys i załamanie się gospodarki kapitalistycznej w całem państwie, sprawozdawca przedstawia zestawienie cyfrowe spadku wydobycia węgla, nafty, rudy i soli w okresie sprawozdawczym, oraz liczby zatrudnionych robotników oraz zamkniętych kopalń. Liczba zatrudnionych w górnictwie robotników spadła katastrofalnie. Dalej przedstawiwszy nędzę górników, prześladowania CZG przez przedsiębiorstwa, aresztowania i prześladowania członków związku, stwierdził, że górnicy nie dali się tym szykanom, gdyż walczą nietylko o codzienne potrzeby, ale także o socjalizm. Dziś siła faktyczna i moralna C. Z. G. jest daleko większa, niż była wczoraj, a jutro może się stać decydującym czynnikiem. Następnie mowca mówił o akcji zarobkowej w górnictwie węglowem, w przemyśle naftowem, w rudach żelaznych i kruszcach, w solach potasowych itd. Mowca przeszedł do udziału C. Z. G. w ruchu międzynarodowym, do działalności prasowej „Górnika" oraz odezw i t. p.

(Sprawozdanie wyszło z druku o pojemności około 100 stron i rozdano je delegatom kongresu. Przyp. Redakcji).

Po sprawozdaniu tow. Stańczyka, generalnego sekretarza, które nadzwyczaj dokładnie i rzeczywiście przedstawiało wyraźny obraz działalności C. Z. G. za ubiegły okres sprawozdawczy, zakończono przedpołudniową część obrad kongresu.

DALSZE SPRAWOZDANIA

Po przerwie obiadowej składano dalsze sprawozdania. Sprawozdanie kasy związku składał tow. Pytlik, zaś administracji domów tow. Jura, naczelny buchalter C. Z. G. Z powyższych sprawozdań widać, że gospodarka kasowa była rozważna, administracja domami rzeczowa. Stała ona na straży interesów i majątku Centralnego Związku górników w Polsce. Sprawozdania te składane były za okres od roku 1928—1932.

Po sprawozdaniu sekr. komisji rewizyjnej tow. Lebiedckiego, który postawił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, nastąpiła dyskusja, poczem zakończono pierwszy dzień obrad.

Dziś dalsza dyskusja nad sprawozdaniami oraz referaty, rozpatrywanie wniosków, wreszcie wybory zarządu i komisji rewizyjnej.

Na kongresie panuje nastrój niezwykle serdeczny. Zainteresowanie wielkie. Zjechało około 100 delegatów z całej Polski i z zagranicy.

Wędrówki urzędników

—o—

Z prezydjum rady ministrów przeniesiono kilku urzędników do innych ministerstw. Między innymi przydzielony został do ministerstwa skarbu radca Chrupowicz, wiceprezes „Rodziny urzędniczej", której założycielką i przewodniczącą jest pani Prystorowa. Do ministerstwa komunikacji przeszedł sekretarz prezesa rady ministrów, p. Zawadzki. Naczelnikiem wydziału personalnego w ministerstwie przemysłu i handlu został mianowany kapitan Bystrowski.

Echa szkolne

Kraków, 17 września.

WALKA O P. NOWICKIEGO

odetchnęło nauczycielstwo okr. szkolnego krakowskiego, gdy dowiedziało się, że kurator Eustachy Nowicki poszedł w „senatory" do Warszawy na stanowisko dyrektora departamentu szk. wyższego min. oświaty. Zainteresowanie jest wielkie losami innej jeszcze osobistości, dygnitarzem kuratorjum p. Kabacińskim. Podobno on także „popłynie" do Warszawy. Rzecz to jednak na razie nie pewna.

RUGI PRZED ODEJŚCIEM

Przed odejściem swojem p. Nowicki porobił szereg śmiałych posunięć na terenie szkolnictwa średniego i powszechnego. Przy obsadzaniu posad w szkolnictwie powszechnem po raz pierwszy, jak istnieje szkolnictwo polskie, kuratorjum rozdzielało je na własną rękę. Wszystkie podania, które napłynęły o posady do inspektorów powiatowych musiano odesłać do kuratorjum, które samo polecało siły nauczycielskie inspektorom. Podania niepożądanych sił o zatrudnienie kontraktowe zatrzymano w kuratorjum. Wskutek tych zarządzeń p. Nowickiego, wykonanych ślepo przez p. Kabacińskiego wiele sił, które pracowały szereg lat w nauczycielstwie (jako kontraktowe) zostało bez posad. Na ich miejsce przyszły siły „pewne" przeszkolone państwowo, a właściwie silnie protegowane przez sanację.

WŚRÓD DYREKTORÓW SZKÓŁ ŚREDNICH

zastosowano radykalny środek. Oto już w ciągu roku szkolnego, bo w b. miesiącu odszedł w stan spoczynku p. Paczowski, dyrektor gimnazjum VIII z ul. Studenckiej. Pozostawił on po sobie zakład najlepiej rozbudowany pod każdym względem i stojący na wysokim poziomie naukowym. W stan spoczynku odszedł dyrektor gim. II. im. św. Jacka p. Kuś-Okszański, dawny zagorzały zwolennik i członek Stronnictwa ludowego „Piast", potem ze względu na dyrekturę sanator i to wielki sanator. Nie pomogły przekonania — odszedł. Na miejsce jego otrzymał posadę dyrektora, zwolniony z obowiązków wizytatora szkół średnich p. Kedryński. Idzie również p. Chojna z powrotem do Radomia, dyrektor gimnazjum IV. Na prowincji również zaszły poważne zmiany na lepsze dla sanacji.

RZEŹ WŚRÓD INSPEKTORÓW SZKÓŁ POWSZECHNYCH

nastąpiła, po skasowaniu inspektoratów w niektórych powiatach. Wielu z inspektorów poszło na emeryturę a ci „wierni" zostali przeniesieni, jako „drugie" siły do pozostałych inspektorów.

Tak wyglądają ostatnie posunięcia p. Nowickiego przed jego odejściem do Warszawy.

MÓWIĄ...

że p. Nowicki, który zdał doskonale egzamin w „czystce" kuratorjum krakowskiego, na swem nowem stanowisku, dyrektora departamentu szkolnictwa wyższego (uniwersytety) potrafi sprostać zadaniu i przypilnuje zniesienia katedr w szeregu uniwersytetów i szkół wyższych na szerszym terenie, bo na obszarze całej Rzeczypospolitej.

—ooo—

Czego żaden „wódz" dać nie może

DYKTATOR WŁADA — SPOŁECZEŃSTWO MA WALCZYĆ Z GŁODEM I ZIMNEM

Niema w tem w gruncie rzeczy nic dziwnego, że każden prawie kraj Europy posiada pewien procent — ogromny w jednych krajach, znikomy w innych — obywateli gotowych do abdykacji z wolności obywatelskiej, z suwerenności ludu, na rzecz jakiegoś „wielkiego", jeszcze większego lub „największego" człowieka, który ogłosi się „wodzem", zbawcą oczekiwanym przez 2000 lat itp. itp.

Wszyscy ci „wodzowie", jakkolwiek różnią się w szczegółach ich „ideologje", zależnie od warunków miejscowych, dają kandydatom na swoich poddanych jedną wielką obietnicę: **ZWOLNIĆ ICH OD KONIECZNOŚCI MYŚLENIA.** Parlamentaryzm, współudział każdego obywatela w suwerenności ludowej, zmusza też każdego obywatela do **zastanawiania się nad sprawami publicznemi,** do rozważania takich problematów jak nadprodukcja, kryzys, bezrobocie i wielu innych z gospodarczej czy innej dziedziny, zmusza „człowieka z ulicy" do działania czy to drogą wyboru przedstawicieli reprezentujących pewien określony program działania, czy też drogą instruowania tych wybrańców w okresie międzywyborczym przez uchwały zgromadzeń i ciał partyjnych, czy wreszcie przez współpracę z parlamentem przez poparcie wielkich akcyj przezeń zapoczątkowanych.

Gdzie wola mas jest najwyższem prawem tam masy **muszą tę wolę mieć,** to znaczy, że każdy obywatel musi kształcić i rozwijać swą wolę i zdolność do czynu; nikt nie może zasklepić się w oprzędzie swoich najosobistszych, najprywatniejszych spraw i przestać myśleć o czemkolwiek co go najnamacalniej nie dotyczy. Można wprawdzie sabotować ten obowiązek, usuwając się od głosowania i wszelkich innych form życia publicznego, ale wtenczas wola czynniejszych współobywateli nabiera odpowiednio większego ciężaru gatunkowego i decyduje o stosunkach gospodarczych i politycznych w kraju, bez względu na interesa ludzi „apolitycznych", którzy to w rezultacie odczuwają w przykry sposób w swoich najosobistszych sprawach.

Ludzie brzydzący się myśleniem marzą o ustroju, w którymby stosunki publiczne układały się **zgodnie z ich interesami bez żadnej akcji z ich strony.** A ludzie brzydzący się myśleniem są **bardzo liczni** w powojennej Europie. Daje się to odczuć w literaturze, w prasie, w teatrze przystosowujących się do publiczności nie chcącej być pobudzaną do myślenia. Nawet sztuki plastyczne, nawet muzyka płyną dziś pod hasłem „czystej formy" pozbawionej treści myślowej. Część publiczności nie chce myśleć, a reszta... musi się przystosować.

I oto przychodzi „wódz" i obiecuje szybkę z okna i gwiazdkę z nieba, a to wszystko bez żadnego wysiłku, bodaj myślowego ze strony zainteresowanych mas. Nie będzie już żadnych prawdziwych wyborów, żadnych dyskusyj publicznych. Nie będzie musiał „apolityczny" obywatel głowy sobie łamać nad walką z nędzą i bezrobociem czy innemi problemami. „Wódz" wszystko sam przemyśli, „wódz" o wszystkiem sam zadecyduje, „wódz"

WSZYSTKO SAM ZROBI.

Społeczeństwo ma tylko podporządkować się, słuchać i... rozkoszować się dobrobytem i spokojem, jakiemi je „wódz" obdarzy.

Oto jest najsilniejsza przynęta na jaką kandydaci na nowoczesnych samodzierżców chwytają masy drobnomieszczańskie, pewien odsetek najciemniejszych robotników i ogromną część tej warstwy, którąby **powinna** nie uchylać się od samodzielnego myślenia, ale to jednak w większości czyni, inteligencji zawodowej. Na tem polu największy demagog demokratyczny jest pobity. Parlament angielski może zrobić wszystko, prócz przemiany płci, jak mówi przysłowie, ale nie może uwolnić społeczeństwa od konieczności oceniania czynów parlamentu i zmieniania jego składu w miarę potrzeby. Demokracja może w odpowiednich warunkach dać wszystko oprócz tego „raju bezmyślności i bezczynności" jaki obiecuje dyktator.

Burżuazja i drobnomieszczaństwo niemieckie, nienawykłe do życia publicznego, broniąc się przed narzuconą im przez konstytucję wejmarską koniecznością myślenia i działania wyniosły Hitlera do władzy. I cieszył się „Michel", że będzie mógł już spokojnie zasiąść do kufelka nie myśląc o żadnym kryzysie. „Wodza" w tem głowa, by kufelek był pełny.

Ale oto w 8-ym miesiącu rządów najabsolutniejszego z despotów odbyło się w t. zw. sali tronowej ministerstwa propagandy zebranie, zwołanych ad hoc t. zw. przedstawicieli społeczeństwa, którzy dowiedzieli się z ust tyrana Niemiec, że wprawdzie **jego jest cała władza** i cały autorytet, ale z zimnem i głodem, które zagrażają narodowi niemieckiemu, mają walczyć **ONI, że całe społeczeństwo musi wytężyć siły,** by stworzyć blok stalowy dla obrony przed grożącą zagładą narodu z nędzy.

Idzie zimno i głód. Wobec nich **dyktator jest bezsilny.** Krew pomordowanych robotników nie grzeje i nie syci.

I tak jest **wszędzie i zawsze.** Każdy dyktator uwalnia naród od troski zarządzania swem dobrem tylko tak długo póki wszystko idzie jak najlepiej. Gdy na horyzoncie ukazują się czarne chmury **każden** dyktator zwraca się do społeczeństwa. Do tego łzonego, deptanego, odsądzanego od najmniejszego wpływu na losy państwa społeczeństwa.

Walka z kryzysem, to rzecz samego społeczeństwa — mówią „wielcy ludzie" — **rząd jest do rządzenia.**

I tak rozpada się w proch i ta ostatnia nadzieja ubogiego duchem, ospałego umysłowo, drobnomieszczanina. Od obowiązku myśli, pracy i walki żaden go zbawca nie wybawi.

Trudna rada. **Trzeba iść duchem w górę!** Trzeba własne sprawy **w własne brać ręce!** A wtenczas **runą trony „wodzów".**

W. J. G.

Omyłka Roosevelta

Gdy Franklin Roosevelt w marcu b. r. objął prezydenturę Stanów Zjednoczonych, pierwszą jego czynnością było zażądanie od kongresu nieograniczonych, prawie dyktatorskich pełnomocnictw. Roosevelt chciał na podstawie swej władzy odrobić to, co jego poprzednik Hoover zepsuł t. j. przywrócić „prosperity".

Prezydent wygrywał dwa atuty: podwyżkę cen i skrócenie czasu pracy przy równoczesnem podwyższeniu zarobków. To drugie miało stać się w formie dobrowolnego zobowiązania: przemysłowcy mieli podpisać „kodeksy", wypracowane przez generała Johnsona i jego sztab gospodarczy. Nie poszło to łatwo. Przemysłowcy naftowi i stalowi dopiero po ciężkiej opozycji zostali nakłonieni do podpisania; przemysł automobilowy, reprezentowany przez Forda, odmówił podpisu. O co tym przemysłowcom chodziło? Chodziło im w mniejszym stopniu o podwyżkę płac i skrócenie czasu pracy, w większym natomiast o specjalność amerykańską: o związki zawodowe robotników.

Przemysłowcy amerykańscy nie są przeciwnikami związków zawodowych, nie lubią tylko związków obejmujących cały dany przemysł, a więc jedynie wartościowych. Zgadzają się oni na związki zawodowe tzw. zamkniętych warsztatów, wedle których każda fabryka ma swój związek, obejmujący wyłącznie swoich robotników bez możności połączenia się z robotnikami podobnych fabryk. Rozumie się, że tak pojęte związki są karykaturą prawdziwej organizacji robotniczej, toteż robotnicy buntują się, przychodzi do strajków, jak ostatnio w górnictwie.

Sprawa podwyższenia cen była uwarunkowana obniżeniem wartości dolara. To się Rooseveltowi udało zapomocą dyktatorskich środków: skasowanie złotej waluty, pozostawienie dolara własnemu losowi i t. d. Czy przez to osiągnął zamierzony cel tj. podwyżkę cen? Na to najlepszą odpowiedzią jest drugie zarządzenie: ograniczenie uprawy zboża i bawełny, dumping pszeniczny na cały świat — to są środki, zapomocą których farmerzy prędzej spodziewają się uzyskać wyższe ceny, aniżeli zapomocą zdeprecjonowania waluty.

Roosevelt przekonuje się, że dotychczasowe środki nie prowadzą do natychmiastowej poprawy położenia gospodarczego, czego wymownym dowodem jest nieznaczność spadku bezrobocia. Chce więc, jak donoszą, chwycić się jeszcze radykalniejszego środka, mianowicie inflacji. Wystarczyły same na ten temat pogłoski, aby spowodować zniżkę dolara w stopniu dotychczas niebywałym. Co jednak z inflacji wyniknie? Obecnie ruch przemysłowy zamiast wzmagać się, do czego Roosevelt przecież dążył, słabnie. Przyczyna jest prosta: przemysł nie może obejść się bez pożyczek, a tu banki są bardzo wstrzemięźliwe, nie chcąc ryzykować kapitały w niepewnej sytuacji dolara. Z tego wynika, że raz rozpoczęta inflacja, której końca nikt przewidzieć nie może, jeszcze silniej zdezorganizuje kredyt czyli że nastąpi masowe zamknięcie fabryk i spotęgowanie bezrobocia.

Błąd w rachunkach Roosevelta polegał zasadniczo na tem, że sądził, że uda mu się uratować kapitalizm zapomocą tak przez kapitalistów znienawidzonego środka, jakim jest kontrola produkcji, ingerencja w tym stopniu państwa na życie gospodarcze. Skutek tej omyłki jest ten, że w ciągu pół roku Roosevelt zrobił ogromne spustoszenie w całym świecie przez wahania kursu dolara, swemu zaś krajowi w niczem dotychczas nie pomógł z wyjątkiem przemysłu — reklamowego. Okazuje się, że kapitalizmowi nawet najradykalniejsze środki już pomóc nie zdołają. Może on jeszcze przez jakiś czas szamotać się, przyczem zniszczy mnóstwo egzystencji, ale od ostatecznego upadku nie uchroni się.

Ruch kolejarski

—o—

PODWYŻSZENIE ODPRAW DLA KOLEJARZY ZREDUKOWANYCH Z § 125

Poważna liczba nieetatowych pracowników kolejowych otrzymała z dniem 1 maja 1932 wypowiedzenia pracy 3-miesięczne, których termin kończył się z dniem 31 lipca 1932.

Po myśli rozporządzenia prez. R. P. z 3. IX. 1926 przysługiwała tym pracownikom odprawa w wysokości jednomiesięcznych poborów wraz z dodatkiem rodzinnym za każdy rok służby na PKP najwyżej jednak odprawa 12 miesięczna.

Z dniem 1 sierpnia 1932 weszło w życie rozporządzenie rady ministrów, które w swych postanowieniach na przyszłość zmniejsza odprawy w ten sposób, że pracownik zredukowany bez prawa do zaopatrzenia emerytalnego otrzymuje odprawę w wysokości poborów pracownika samotnego, bez dodatków rodzinnych, za każdy rok służby, opłacany wkładkami emerytalnemi, jednomiesięczne pobory. Rozporządzeniem powyższem zmniejszono zatem odprawy o dodatki ekonomiczne, jakie pracownik pobierał w służbie czynnej, ograniczając równocześnie odprawę przez wypłacanie jej tylko za okres opłacany wkładkami emerytalnemi, czyli razem wziąwszy dla pracowników, którzy przepracowali np. 12 i więcej lat, o prawie że 70 procent.

Przepis ten zastosowano niesłusznie do tych pracowników, których zwolniono z dniem 31 lipca 1932, albowiem rozporządzenie to ma moc obowiązującą od 1 sierpnia 1932.

Związek zawodowy pracowników kolejowych (ZZK) poczynił niezwłocznie odpowiednie kroki w ministerstwie komunikacji, nie mogąc sprawy załatwić korzystnie na terenie dyrekcji i obecnie po upływie roku osiągnął nareszcie rezultat dodatni, albowiem ministerstwo komunikacji rozstrzygnęło sprawę na korzyść zainteresowanych pracowników, wydając dyrekcji polecenie dopłacenia różnicy odpraw w myśl przepisów rozporządzenia prez. R. P. z 3. IX 1926.

Rozstrzygnięcie to jest bardzo ważne, gdyż niejeden z pracowników, a specjalnie obarczeni rodzinami, otrzymają obecnie dopłatę w różnej wysokości, dochodzącą nawet do 1500 zł., o które to dopłaty winni wnosić reklamacje do dyrekcji okręgowej.

W razie jakichkolwiek wątpliwości informacje otrzymać mogą zainteresowani w zarządzie okręgowym ZZK w Krakowie (ul. Warszawska 15.17).

Z kraju i ze świata

WYBORY GMINNE NA ŚLĄSKU ODROCZONE NA 2 LATA. Mające się odbyć na jesieni br. wybory gminne na Śląsku zostaną odroczone na przeciąg dwu lat, a to dlatego, że wprowadzona już na terenie całej Polski z wyjątkiem Śląska nowa ustawa samorządowa, nie została jeszcze przez Sejm śląski rozpatrzona ani przyjęta. Przez odroczenie wyborów przyśpieszony zostanie termin wprowadzenia nowej ustawy samorządowej na terenie Śląska. Wybory gminne mają się odbyć normalnie, a więc bez odroczenia, jedynie w Bielsku.

ZNACZNY SPADEK KONSUMCJI PIWA. — W sierpniu br. zaznaczył się znaczny spadek konsumcji piwa zarówno w stosunku do miesiąca poprzedniego, jakoteż sierpnia ubiegłego roku. W miesiącu tym browary polskie sprzedały ogółem 119 tysięcy hektolitrów piwa wobec 137 tysięcy w lipca br., a 162 tysięcy hl. w sierpniu 1932 r. Spadek konsumcji w stosunku do sierpnia ub. r. wynosi więc 44 tysiące hl. czyli 27 procent. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy br. sprzedano ogółem 759 tysięcy hl. piwa wobec 1.011 tysięcy hl. w odpowiednim okresie 1932 roku. — Oznacza to spadek konsumcji o 252 tysiące hl., czyli o 24'9 procent.

MIŁOŚĆ RODZINNA. Dyrekcje kolejowe dotychczas powierzały wykonanie potrzebnych druków różnym prywatnym zakładom graficznym. Z chwilą, odkąd ministrem komunikacji został p. Budkiewicz, dyrekcje kolejowe otrzymały polecenie kierowania zamówień na wykonanie druków do zakładów graficznych „Prasa Polska" w Warszawie. „Prasa Polska" wydaje w okolicy brukowce sanacyjne. — Głównym współwłaścicielem koncernu „Prasa Polska" jest p. Budkiewicz, brat ministra komunikacji.

JUBILEUSZ 75-LECIA ISTNIENIA GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W DROHOBYCZU odbędzie się w dniach 23 i 24 września. W czasie uroczystości jubileuszowych w dniu 24 września nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku uczczeniu wychowanków zakładu, którzy w latach 1914—1920 położyli swe życie w wojnie o Polskę. Komitet jubileuszowy prosi byłych wychowanków zakładu o podawanie swych adresów celem przesłania im zaproszenia. Dla zamiejscowych są zapewnione kwatery. Uczestnicy zjazdu otrzymują 50-procentowe zniżki kolejowe powrotne.

ŁOKIETEK UNIEWINNIONY! Przed sądem apelacyjnym w Warszawie toczyła się sprawa Łokietka i braci Grossmanów, skazanych przez sąd okręgowy na jeden rok więzienia ze zmniejszeniem z mocy amnestji do sześciu miesięcy za uprawianie teroru wobec tragarzy. Odnośnie do Łokietka sąd okręgowy oparł swój wyrok na zeznaniach tragarza Limonada, w stosunku zaś do Grossmanów na zeznaniach świadka Szlamkowicza, który wskutek uderzenia doznał trwałej wady wzroku. Obrońcy Łokietka adw. Gelernter i adw. Tomkiewicz żądali zbadania na rozprawie apelacyjnej Limonada, obrońcy zaś Grossmanów powołali ekspertów-okulistów celem udowodnienia, że pomiędzy uderzeniem a kalectwem Szlamkowicza niema związku przyczynowego. Limonad został na rozprawę sprowadzony z więzienia, — gdzie przebywa za zabójstwo pewnego bundowca. W ogniu krzyżowych pytań zeznania jego mętne i niewyraźne zostały całkowicie podważone. Również opinja biegłych okulistów wypadła na korzyść Grossmanów. Sąd apelacyjny ogłosił wyrok uniewinniający Łokietka i towarzyszów.

NAPAD BANDYCKI NA KANTOR W WARSZAWIE W BIAŁY DZIEŃ. Na kantor wymiany Langera przy ul. Targowej dokonano zuchwałego napadu. W porze obiadowej, gdy w kantorze znajdowała się tylko kasjerka Eugenja Kałużanka, weszło dwu mężczyzn i prosili oni o losy loteryjne. Gdy Kałużanka otworzyła kasę, aby wyjąć losy, jeden z nieznajomych dobywszy rewolweru i mierząc do Kałużanki, zażądał wydania pieniędzy. Dzielna urzędniczka, nie tracąc zimnej krwi, podbiegła do kontuaru i nacisnęła sygnał alarmowy. Bandyci widząc, że ekspedjentka uruchomiła sygnał alarmowy, postanowili szybko działać. Bandyta uzbrojony w rewolwer przeskoczył przez kontuar i dopadł do kasy. Ale w tej chwili do sklepu weszła powracająca z obiadu kasjerka Celina Ostrogórska, która zorjentowawszy się szybko w sytuacji, cofnęła się na ulicę i wszczęła alarm. Bandyci, nie dokonawszy rabunku, z rewolwerami w ręku wybiegli na ulicę. Pościg za nimi nie dał rezultatu. Jako podejrzanego zatrzymano Zygmunta Miazię, syna dozorcy domu, — gdzie mieści się kantor Langera.

FATALNY STRZAŁ REWOLWEROWY PODCZAS ZDJĘCIA FILMOWEGO W WARSZAWIE. W atelier filmowem przy ul. Wolskiej 42 wydarzył się wypadek, który może pociągnąć za sobą przykre następstwa. Podczas zdjęć filmowych na zaimprowizowanej turni górskiej artysta teatru Polskiego p. Wacław Pawłowski, grający jedną z czołowych ról w filmie „Zamarłe echo", strzelał z rewolweru do swego „rywala", górala Sieczki. Oczywiście rewolwer był naładowany ślepemi nabojami. Po strzale, p. Pawłowski schował rewolwer do kieszeni i przystąpiono do prób z innej sceny. W pewnej chwili, gdy artysta pochylił się ku ziemi, rozległ się huk. Aktor z jękiem osunął się na dekoracje. Wśród zebranych artystów i pracowników technicznych wynikło zamieszanie i popłoch. Rozległy się spazmatyczne krzyki kobiet. „Góralka" Krystyna Ankwiczówna zemdlała, inna zaś artystka, Marja Balcerkiewiczówna, poczęła głośno wzywać pomocy. Nie wiedziano narazie kogo ratować i dopiero kierownik produkcji, inż. Roman Pawlikiewicz przeniósł rannego do biura atelier. Równocześnie wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia stwierdził u p. Pawłowskiego poważne oparzenie brzucha oraz prawego uda. Ponieważ p. Pawłowski nie zgodził się na kurację w szpitalu, przewieziono go po opatrunku do hotelu „Polonia", gdzie artysta chwilowo zamieszkuje. O ile nie wynikną komplikacje, kuracja potrwa około 2—3 tygodni. Przy chorym czuwa znany artysta teatru Polskiego, p. Fabisiak, oraz pielęgniarka.

KRWAWE „PRZEDSIĘBIORSTWO" PRZEMYCANIA LUDZI PRZEZ GRANICĘ. Przed niedawnym czasem zbiegło z Wilna kilkunastu żydów, którzy mieli zamiar przedostać się do Mińska. Ułatwieniem przejścia przez granicę zajął się zawodowy przemytnik z Dokszyc Dzimersztejn, oraz jego syn. Rodziny zbiegów, nie otrzymawszy od nich żadnych wiadomości, zwróciły się z zapytaniami do swych krewnych i znajomych zamieszkujących w Rosji i wówczas okazało się, że żaden ze zbiegów nie dostał się do umówionego miejsca. Powstało podejrzenie, że uciekinierom w drodze coś się przytrafiło, tembardziej że w Dokszycach poczęły krążyć różne na ten temat pogłoski. Wyświetleniem całej afery zajęły się władze śledcze, które doszły do przekonania, że zbiegów na granicy zamordowano. Dopuszczono się tego w celu zawładnięcia pieniędzmi, które mieli przy sobie. Dzimersztejna oraz jego syna aresztowano. Prócz tego zatrzymano 4 okolicznych chłopów, którzy mieli być pomocni przy mordowaniu i uprawiali ten proceder zawodowo. Przez ręce Dzimersztejna przechodziło dużo zbiegów, z tej i z tamtej strony. Gdy się trafiał bogatszy, przemytnik wynajmował owych chłopów i ci w odpowiednim momencie „likwidowali" swą ofiarę. Za czynności te otrzymywali wynagrodzenie od „sztuki" w zależności od majątku przy zamordowanym znalezionego.

FINANSOWANIE BOJKOTU TOWARÓW NIEMIECKICH. Według doniesień „Algemeen Handelsblad" utworzony został w Paryżu bank z udziałem kapitałów międzynarodowych dla finansowania bojkotu towarów niemieckich. Kapitał tej instytucji wynosi na razie 5 miljonów franków. Inicjatorzy tego banku zamierzają objąć swą działalnością wszystkie kraje Europy, a to przez utworzenie analogicznych banków w szeregu większych miast.

56 katedr ma być skasowanych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 września. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że na wszechnicach polskich ma być skasowanych 56 katedr. W szczególności żywo omawianą jest redukcja katedr na uniwersytecie krakowskim.

TELEGRAMY

—o—

LOTNICY FRANCUSCY W WARSZAWIE

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Dziś o godzinie 8'30 rano przybyli lotnicy francuscy Codos i Rossi w towarzystwie kapitana Verneuilla. Mieli oni w dalszym ciągu wystartować do Moskwy, ale z powodu burzy lot przerwali.

NIEZWYKŁA BURZA W WARSZAWIE

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Dziś około godziny 11 przedpołudniem szalała tu gwałtowna burza z ulewnym deszczem, gradem i piorunami.

DELEGACJA POLSKA NA SESJĘ RADY LIGI NARODÓW

Warszawa, 16 września (tel. wł.). — Minister spraw zagranicznych p. Beck po powrocie z Zaleszczyk, ustalił listę delegacji polskiej na sesję Rady Ligi Narodów w następującym składzie: — przewodniczący delegacji minister Beck, stały delegat do Ligi Narodów p. Raczyński, poseł w Bernie p. Modzelewski i delegat na konferencję rozbrojeniową generał Burkacki.

DOLAR

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 6'07 zł. Bank Polski płacił 6 złotych.

Londyn, 16 września. Po chwilowej poprawie przy otwarciu giełdy w godzinach przedpołudniowych zaznaczyła się ponowna zniżka kursu dolara i funta. Dolara notowano w Londynie 4'69 i 1/4, w Zurychu 3'49 i pół, w Paryżu 17'27 i w Amsterdamie 1'67 i 1/4. Funt angielski notowany był w Zurychu 16'30, w Paryżu 80'85 i w Amsterdamie 7'84.

NOWY POSEŁ KOMUNISTYCZNY

Warszawa, 16 września (tel. wł.). W miejsce posła na Sejm z listy komunistycznej Zendera, który zrezygnował z mandatu, wejdzie Marjan Chęciński.

OPŁATY SĄDOWE PRZEZ PKO

Warszawa, 16 września (tel. wł.). W bieżącym miesiącu ministerstwo poczt wyda rozporządzenie, w myśl którego opłaty sądowe będą uiszczane za pośrednictwem PKO.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Dziś w pierwszem ciągnieniu loterji państwowej po 15.000 zł. wygrały nra 21334 i 48719; 10.000 zł. nr. 148590; po 5000 złotych nra: 17163, 32063, 44702 i 77571. W drugiem ciągnieniu 15.000 złotych wygrał nr. 64087; po 10.000 złotych wygrały nra: 73173 i 108098; po 5000 złotych nra: 23251, 81867, 93682, 140599 i 151139.

WYBUCH PROCHOWNI

Belgrad, 16 września. W pobliżu Mostaru w Bośni wyleciała dziś w powietrze prochownia wojskowa. Straszna detonacja wstrząsnęła całą okolicą i odczuta została także w Mostarze, gdzie w wielu domach powylatywały szyby z okien. W domach położonych bliżej prochowni wgniecione zostały drzwi i okna, oraz uszkodzone zostały dachy. Dwóch żołnierzy i pewien wieśniak zostali zabici, 3 chłopów odniosło rany. Jak przypuszczają wybuch spowodowany został w następstwie nieostrożności żołnierza pełniącego straż wewnątrz prochowni.

PRZED KOMEDJĄ PROCESU O PODPALENIE REICHSTAGU

Berlin, 16 września. W związku z rozpoczynającym się w przyszłym tygodniu procesem o rzekome podpalenie Reichstagu wydany został zakaz przelotu ponad Lipskiem. Zakaz ten obowiązuje od 17 bm. do 7 listopada włącznie.

KATASTROFA NA LOTNISKU

Berlin, 16 września. Na lotnisku Mockau pod Lipskiem zderzył się samolot pasażerski z samolotem sportowym, wskutek czego oba aparaty spadły i uległy zniszczeniu. Liczba ofiar nie jest znana, ponieważ sfery miarodajne odmawiają udzielenia w tej sprawie bliższych informacyj, a prasa otrzymała polecenie, aby poza wzmianką o katastrofie nie przynosiła żadnych szczegółów.

KATASTROFALNY HURAGAN W MEKSYKU

Nowy Jork, 16 września. Jak z Meksyku donoszą, północno-wschodnie wybrzeże Meksyku nawiedzone zostało strasznym huraganem, który wyrządził olbrzymie szkody. W mieście Tampico zniszczonych zostało kilkaset domów. Dotąd wydobyto z pod gruzów 35 zabitych i przeszło 100 rannych. Bliższych szczegółów narazie brak.

HITLEROWSKA BEZCZELNOŚĆ

Londyn, 16 września. — Ambasador niemiecki zwrócił się do rządu brytyjskiego z protestem przeciw odbywającemu się w Londynie przed międzynarodową komisją prawników procesowi o podpalenie Reichstagu. W proteście tym jest mowa o „odpowiedzialności, jaką rząd brytyjski bierze na siebie, pozwalając na podobne imprezy". Ministerstwo spraw zagranicznych odpowiedziało, że niema żadnego urzędowego związku między rządem brytyjskim a śledztwem, prowadzonem przez komisję prawników. Akcja komisji międzynarodowej w niczem nie koliduje z żadną ustawą brytyjską, a zatem władze nie mają ani powodów ani uprawnień do wkraczania.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Niedziela, 7·30: „Fräulein Doktor".
Poniedziałek, 7·30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI
Niedziela, 3·30: „Moja panna mama" (ceny najniższe od 60 groszy do 3·50 zł.; 7·30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".
Poniedziałek, 7·30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".

COLOSSEUM
Film: „Gdybym miał miljon" i rewja „Carmen w kratkę".

—ooo—

MEBLE STOLARZY LWOWSKICH. W salach M. Muzeum przemysłu artystycznego (ul. Hetmańska 20) zostanie otwarty pokaz mebli z pracowni stolarzy lwowskich dziś w niedzielę. Pokaz będzie otwarty codziennie od godziny 9 do 14 i od 16 do 18. Wstęp 25 groszy.

—ooo—

PRZY ROZPOCZYNAJĄCEM SIĘ ZWAPNIENIU NACZYŃ KRWIONOŚNYCH użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa prowadzi do regularnego wypróżnienia i obniża wysokie ciśnienie krwi. — Zalecana przez lekarzy. —

—ooo—

ZWIĄZEK MUZYKÓW-PEDAGOGÓW W OBRONIE GODNOŚCI ZAWODU. Z początkiem roku szkolnego ukazały się na murach miasta i w prasie ogłoszenia pewnych uczelni muzycznych, które w swojej autoreklamie przekroczyły przyjęte dotychczas formy. Ogłoszenia te bowiem podały do publicznej wiadomości zbyt zniżone ceny za opłatę czesnego, temsamem zmierzały do przelicytowania niejako innych uczelni muzycznych, sprowadzając przez to kwestję nauczania na nielicujące z powagą nauki tory. Wydział Związku muzyków pedagogów uważa, że tego rodzaju reklama nietylko obniża powagę nauki, ale ponadto godzi w interesy całego nauczycielstwa, deprecjonując jego wartość jako pedagogów. Wydział Związku muzyków pedagogów zwraca przy tej sposobności uwagę kierownictwu odnośnych szkół, że tego rodzaju reklama daje podstawę do uzasadnionych przypuszczeń, iż samo kierownictwo nie docenia należycie pracy swych sił pedagogicznych w swym zakładzie, zniżając cenę czesnego do niedopuszczalnych granic — kosztem uczących. Dlatego wydział Zw. muzyków ped., stając w obronie zarówno poziomu nauki jak i interesów swych członków, grupujących się w poszczególnych uczelniach muzycznych lub pracujących poza ich obrębem, uważa tego rodzaju postępowanie za szkodliwe i niedopuszczalne i wzywa odnośne uczelnie do zaniechania tego rodzaju ogłoszeń i usunięcia licytujących się cen z afiszów.

WYŻSZY URZĄD GÓRNICZY WE LWOWIE. Jak się dowiadujemy, we Lwowie powołany zostanie do życia wyższy urząd górniczy. Lwów, jako siedziba wyższego urzędu górniczego, mieć będzie niewątpliwie wielkie znaczenie dla rozwoju przemysłu naftowego. Fakt ten jest również ważny dla interesów miasta.

2 NAGŁE SKONY. Józefa Wójtowicz (ul. Sapiehy 5) przechodząc ulicą Sapiehy obok Nr. 35 nagle zachorowała, a następnie zmarła. Zawezwany lekarz dzielnicowy dr. Chwalibogowski stwierdził śmierć wskutek udaru serca. Zwłoki oddano rodzinie. — Ludwik Górecki, lat 42, woźny Galicyjskiej Kasy Oszczędności, w swem mieszkaniu przy ul. Anczewskich 4 nagle zmarł. Lekarz dzielnicowy nie ustalił przyczyny śmierci i zwłoki polecił odstawić do instytutu medycyny sądowej.

NAPAD NA DOZORCĘ NOCNEGO. Michał Koziarski, dozorca nocny kanalizacji na ul. Szpitalnej, został przebity nożem przez nieznanego osobnika, którego pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala powszechnego.

KRADZIEŻ WALIZKI. Antoni Chomik został schwytany na gorącym uczynku kradzieży walizki z garderobą wartości 120 zł. z wozu na ul. Słonecznej na szkodę Ant. Malackiego z Rożniatowa pow. Jarosław.

WYSIEDLENI. Józef Świrjakin i Albert Cubulis aresztowani zostali jako obcokrajowcy celem wysiedlenia ich z granic państwa.

BÓJKA NOŻOWA. Na Sygniówce Wielkiej w czasie bójki Jan Humen przebił nożem Romana Ilkowa. Humena aresztowano. Ilkowa odwieziono do szpitala.

BO ODMÓWIONO JEJ ZASIŁKU. Beila Dreksler wybiła szybę wystawową w oknie domu bankowego Schütz i Chajes przy pl. Marjackim 7. Aresztowana Beila Dreksler odrzekła, że powodem wybicia szyby jest odmowa wypłacenia jej zasiłku przez gminę wyznaniową, w której właściciel domu bankowego Chajes jest prezesem.

AWANTURNICY. Znani na całym Gródku, a właściwie zakała Gródka, rodzina Kiczmow, (zam. ul. Kacza Boczkowskiego 11) znowu dali znak życia o sobie. W stanie pijanym bracia Stanisław i Antoni Kiczmowie wszczęli tak gorszącą awanturę, że interwenjowała policja. Awanturników aresztowano.

NIEUDAŁY WYSTĘP KIESZONKOWCA. Marjan Heider, kieszonkowiec, usiłował okraść Józefa Mohra na pl. Bernardyńskim. Mohr chciał zatrzymać Heidera i wtedy ten ratował się ucieczką do westybulu hotelu Warszawskiego, gdzie został aresztowany.

Dyscyplinarne echa

ZESZŁOROCZNEGO STRAJKU PRACOWNIKÓW GMINNYCH WE LWOWIE

W początkach lipca ubiegłego roku lwowscy pracownicy przedsiębiorstw gminnych przeprowadzili trzydniowy strajk w obronie swego położenia. W strajku tym wszyscy pracownicy wzięli solidarny udział, wszystkie przedsiębiorstwa gminne były unieruchomione, a akcją strajkową kierował specjalny komitet.

W czasie strajku została wezwana do prezydenta miasta delegacja Związku pracowników. Gdy delegacja czekała w ratuszu na przyjęcie oświadczono jej, że będzie przyjęty tylko przewodniczący Związku. Ponieważ oddawna obowiązuje w Związku pracowników uchwała zarządu, że w konferencjach z władzami może brać udział tylko specjalnie w tym celu wybrana delegacja i nikomu w pojedynkę konferować nie wolno, przewodniczący Związku tow. Hoffman oświadczył, że sam, bez towarzystwa innych delegatów na konferencję pójść nie może. Prez. Drojanowski uznał tę odmowę za złamanie subordynacji wobec zwierzchnika, kazał spisać protokół i zapowiedział wytoczenie tow. Hoffmanowi dyscyplinarki.

Od tego czasu upłynęło szczęśliwie zgórą 14 miesięcy. Wszyscy już dawno o strajku zapomnieli, ale teraz dopiero wydobyto z przepastnych archiwów magistrackich ową sprawę dyscyplinarną, złożono specjalny trybunał dyscyplinarny, a ubiegłego piątku odbyła się rozprawa.

Oskarżono tow. Hoffmana

1) o naruszenie posłuszeństwa służbowego popełnionego w ten sposób, że mimo wezwania nie zjawił się na konferencji u prez. miasta;

2) o naruszenie obowiązków służbowych przez udzielenie prasie informacji o postulatach strajkujących;

3) o naruszenie tajemnicy służbowej przez podanie do prasy nast. informacji: „Luksusem bardzo kosztownym dla dyrekcji M. K. E. są wielkie pensje rzeczoznawców, konsulentów czy dyrektorów. Pensja p. dyr. Barwicza jest naprawdę bardzo mała. Cóż — zaledwie 500 zł. mies. Do tego jednak dochodzą remuneracje do kilkunastu tysięcy rocznie".

Komisja dyscyplinarna nie dopuściła obrońcy i przeprowadziła rozprawę, w której tow. Hoffman „przyznał się" do zarzuconych mu zbrodni, sądzi tylko, że jako przewodniczący Związku, a w tym charakterze popełnił wymienione „przestępstwa", nie podlega swym władzom służbowym, ale członkom Związku i zarządowi Związku.

Mimo nieulegającego żadnej wątpliwości stanu rzeczy, komisja dyscyplinarna uznała, że tow. Hoffman popełnił przestępstwo służbowe i uchwaliła przedstawić prez. Drojanowskiemu wniosek na ukaranie przeniesieniem na inne stanowisko służbowe. (Szkoda, że nie orzekła, że nie wolno mu być przewodniczącym Związku!).

Obecnie od prez. Drojanowskiego zależy czy i jak ta decyzja komisji dyscyplinarnej będzie wykonana.

Takiem oto echem odbił się dopiero teraz zeszłoroczny strajk.

Zaznaczyć należy, że za zupełnie analogiczne „przestępstwo służbowe" był tow. Hoffman, ścigany dyscyplinarnie w r. 1929 przez komisarza Wadolskiego. Ale wówczas, mimo że obowiązywały tesame przepisy, komisja dyscyplinarna uwolniła go od winy i kary. Od tego czasu jednak minęło już cztery lata, a wiadomo jak teraz szybko zmieniają się czasy i ludzie...

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK SĄDU DORAŹNEGO

W wyniku rozprawy przeciw N. Medikowi, oskarżonemu o działalność szpiegowską, o czem donieśliśmy, zapadł wyrok skazujący Medika na 15 lat więzienia.

KONKURENCI PAŃSTWOWEJ MENNICY

Wczoraj przed przysięgłymi zasiedli za fałszywanie monet 10-złotowych Karol Martula i jego żona Tekla, Michał i Józef Wolski oraz Manyszyn Stefan.

Wcale nieźle była zorganizowana ta spółka. Martulowie wyrabiali pieniądze, Manyszyn robił dobre wrażenie przed zainteresowanymi i chciał zmieniać pieniądze, a Wolscy kupowali wszystko co wpadło pod rękę, płacąc nowiuteńkiemi 10-złociszami. Nie umówiono się, kto za spółkę siedzieć będzie w kryminale.

Bronią dr. Szuchewycz i Tanzer.

Ze sportu

—o—

LEGJA—POGOŃ. Dziś o godzinie 16 na boisku LKS Pogoń za rogatką stryjską zawody o mistrzostwo ligi między stołeczną Legją i lwowską Pogonią.

RKS (Lwów)—RKS (Żółkiew). Zawody propagandowe robotnicze między obома zespołami odbędą się w Żółkwi o godzinie 14.

RKS (Lwów)—KADIMAH (Borysław). Zawody towarzyskie-propagandowe odbędą się w Borysławiu. Kadimah jest najsilniejszym zespołem Borysławia. Zawody te są również propagandą robotniczego sportu.

O PUHAR „DZIENNIKA LUDOWEGO". O godzinie 9.30 rano na boisku RSKO na Bogdanówce zawody o mistrzostwo robotnicze Lwowa i puhar „Dziennika Ludowego" między RKS Jutrznią i RKS Pociskiem.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 18 września o godzinie 19 zebranie ogólne członków w lokalu ZZK (Gródecka 69). Porządek dzienny: 1). Referat tow. A. Hausnera „Z konferencji II Międzynarodówki" (część II); 2) Sprawy organizacyjne. Ze względu na ważność spraw i referatu obecność wszystkich członków pożądana. — O godzinie 18 posiedzenie zarządu.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szary dom".
APOLLO: „Katastrofa w kopalni Thibaut".
ATLANTIC: „Pieśń serca".
CASINO: „Schowajcie swoje smutki" (Laurel i Hardy).
CHIMERA: „Żona z drugiej ręki".
KOPERNIK: „Pocałunek przed lustrem" i doborowe uzupełnienie.
MARYSIENKA: „Pocałunek przed lustrem" i doborowe uzupełnienie.
MIRAŻ: „Noce marokańskie".
MUZA: „Czemp".
PALACE: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
PAN: „Mumja" i rewja.
PASAŻ: „Zungu" i komedja.
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „10 procent dla mnie".
STYLOWY: „Mężczyźni w jej życiu" i rewja „Całuję rączki".
ŚWIT: „Romeo i Julcia".
UCIECHA: „Bunt młodości" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 17 września

10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: Popisy chórów z Poznania. 13.30: Odczyty dla rolników i gramofon. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.20: Gramofon. 17.00: Odczyt: „O zdrowie naszych najmłodszych dzieci". 17.15: Muzyka podhalańska. 18.00: Gramofon. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko z Warszawy 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.26—22.40: Wiadomości sportowe z Krakowa. 22.45—23.00: Gramofon.

Poniedziałek 18 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. — 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.00: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Lwowska giełda zbożowa. 15.45: Przegląd komunikacyjny. 15.50: Zagadki muzyczne. 16.00: Gramofon. 17.00: Pogadanka francuska z Warszawy. 17.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. — 18.35: Muzyka lekka z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton literacki z Warszawy. 20.00: Operetka z Warszawy: „Fryderyka" Fr. Lehara. W przerwach: „Koszałki opałki" i dziennik wieczorny. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.45—23.00: Gramofon.

Wtorek 19 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. — 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Lwowska giełda zbożowa. 15.50: Gramofon. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Koncert popularny z Warszawy. 17.00: Listy i programy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15 Odczyt z Warszawy. 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00: Recital skrzypcowy. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.





Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego